Nr 517. Kraków, Sobota 11 Listopada 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasi i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur. 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Powaśnieni Hohenzollernowie.

Fronda pruskiego niemieckiego następcy tronu, księcia Fryderyka Wilhelma, przeciwko cesarzowi Wilhelmowi i jego obecnemu kanclerzowi, stała się największą sensacyą dnia nietylko dla Niemiec, lecz także dla całej Europy. Dla Wilhelma II jest ona zapewne ciosem, aż nadto dotkliwym. Wielbiciel legitymizmu z bożej łaski, konstytucyjny autokrata, który obrał sobie za maksymę: „sic volo, sic jubeo“, doczekał się po wielu innych przykrych zawodach i tego jeszcze, że dziś własny jego syn nie poddaje się jego woli, lecz w ważnej kwestyi politycznej publicznie i w sposób, z punktu widzenia etykiety dworskiej wprost skandaliczny, odmienne objawia zdanie.

W rodzinie Hohenzollernow frondy następców tronu i zupełne przewroty, dokonywane przez nich po objęciu tronu, nie są rzadkością, przeciwnie, należą nawet do tradycyi tego rodu. Już pierwszy król pruski, Fryderyk, frondował przeciwko swemu ojcu, „wielkiemu“ elektorowi, a po jego śmierci zmienił zupełnie tryb życia dworskiego i kierunek polityki dworskiej. To samo uczynił jego syn Fryderyk Wilhelm I., który od razu zerwał z pompą dworską swego ojca, zaprowadził na dworze mieszczański niemal sposób życia, urządzał banalne „Tabakskollegia“ przy piwie, a za główną przyjemność panowania uważał tresowanie olbrzymich rekrutów i bicie laską swoich poddanych. I on popadł w zatarg ze swoim pierworodnym synem, późniejszym Fryderykiem II., który czuł wstręt do dymu fajki i rubasznego grona towarzyszów ojca, za to lubował się w poezyi i filozofii francuskiej. Zatarg ten zaostrzył się tak znacznie, że ojciec osadził syna w więzieniu fortecznem w Kistrzynie, a jego wiernego adjutanta, Kattego, kazał ściąć pod oknem celi książęcego więźnia. Z kolei znów bratanek Fryderyka II., jako następca tronu, intrygował przeciwko polityce swego wuja i zatruwał mu tem życie w starości.

Późniejszy król pruski i pierwszy cesarz Niemiec — Wilhelm I — w roku 1848, jako desygnowany już następca swego bezdzietnego brata Fryderyka Wilhelma IV, zawzięcie zwalczał jego koncesye konstytucyjne, za co uciekać musiał z Berlina, a po raz drugi urządził frondę w roku 1858. W świeżej zaś jeszcze pamięci są kilkakrotne występy opozycyjne późniejszego cesarza Fryderyka przeciwko Wilhelmowi I i wszechwładnemu Bismarckowi. Lecz i obecny cesarz Wilhelm II ma podobną kartę w swojem życiu. Wiadomo przecie, że w roku 1888 intrygował wraz z Bismarckiem przeciwko polityce osobistej dogorywającego swego ojca, a w większej jeszcze mierze przeciwko swej matce, cesarzowej Wiktoryi. Właściwie więc nie może zbytnio brać za złe swemu synowi, że na tą samą wszedł drogę i bynajmniej nie chce się poddać jego „volo et jubeo“.

Obecna fronda młodego księcia Fryderyka Wilhelma przeciwko ojcu różni się atoli tem od dawniejszych, że podczas gdy one dotyczyły wyłącznie spraw dworskich i familijnych lub dziedziny polityki wewnętrznej państwa, obecna **wkracza w dziedzinę wielkiej polityki zagranicznej.** I to tłómaczy, dlaczego onegdajszy występ niemieckiego następcy tronu wywarł tak wielkie wrażenie także poza granicami Niemiec.

Już z mowy kanclerza Bethmanna Hollwega wynikało jasno, **jak groźnym był chwilami zatarg o Maroko dla pokoju europejskiego.** Układy ugodowe Niemiec z Francyą zakłócały aż nazbyt często przeciwne wszelkiej ekspanzyi Niemiec **wpływy angielskie.** Doszło do tego, że rząd niemiecki w osobnej nocie, wysłanej do Londynu, stanowczo zastrzedz się musiał przeciwko stałemu z tej strony zakłócaniu jego stosunków z Francyą. Sprawiedliwość każe przyznać, że w tym wypadku Niemcy okazały niezwykłą wstrzemięźliwość i **wyjątkowe umiarkowanie.** Być może, że postępowały tak z **obawy przed wojną.** Lecz w każdym razie, jeżeli z powodu Maroka do wojny nie przyszło, to głównie w tem zasługa obecnego kanclerza niemieckiego i jego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Kiderlen Wächtera, pośrednio zaś także Wilhelma II., który w tym wypadku pokojowej polityki swego kanclerza nie tylko nie gmatwał i nie psuł, lecz ją nawet popierał. Wyparł się on w tej sprawie własnej swej natury i całej swej przeszłości i tem zgotował Europie największą niespodziankę.

Faktem jest, że Niemcy zadowoliły się stosunkowo skromnemi koncesyami, ażeby tylko zapobiedz wojnie. Że to w oczach butnych junkrów pruskich równa się upokorzeniu Niemiec, temu dziwić się nie można. Zanadto już przywykli oni do roli „**panów świata**“ i do zasady „siła przed prawem“, wpojonej im przez Bismarcka. Rozgoryczenie ich znalazło też dobitny wyraz w mowie ich przywódcy, konserwatysty pruskiego Heydebranda, który nie wahał się miotać obelg przeciwko Anglii, a **nawet jej grozić.**

I w tem właśnie tkwi niemałe polityczne znaczenie obecnej frondy pruskiego następcy tronu, że na publicznem miejscu, z loży dworskiej parlamentu niemieckiego ostentacyjnie oklaskiwał te pogróżki przeciwko Anglii, oraz wszelkie inne prowokacye międzynarodowe junkierskiego mówcy.

Młody książę pruski, który stanąć ma kiedyś na czele potężnego cesarstwa niemieckiego, publicznie tem samem oświadczył się **za wojną, za polityką krwi i żelaza nawet z powodu stosunkowo tak błahego.** Pokazał on po raz pierwszy, jak słusznie zauważyło jedno z pism wiedeńskich, polityczne swoje oblicze, a oblicze to zapewne zaniepokoiło niejedno z państw zagranicznych. Sentyment osobisty władców państw konstytucyjnych nie jest wprawdzie miarodajnym przy nadawaniu kierunku polityce zagranicznej tych państw lecz w niektórych z nich zawsze jeszcze znaczny wpływ wywiera właśnie w tej dziedzinie. Anglia, która sama tego doświadczyła podczas rządów Edwarda VII — wie teraz, czego spodziewać się może po przyszłym władcy Niemiec. Nie ulega też wątpliwości, że onegdajsze to intermezzo książęce wraz z całą treścią i tonem mów, wygłoszonych w parlamencie niemieckim, antagonizm angielsko-niemiecki znacznie jeszcze pogłębiło i że równocześnie było poważną przestrogą dla Francyi, aby co do Niemiec i nadal miała się na baczności.

I wobec tego też zrozumiałem się staje oburzenie większej części prasy niemieckiej na ten pierwszy samodzielny występ młodego Hohenzollerna. Doszczętnie bowiem zniweczył on cały efekt pokojowej w tym wypadku polityki swego ojca i obecnego kanclerza. Daremnemi okazały się ofiary w tej sprawie poniesione, owe znaczne ustępstwa na rzecz Francyi, poczynione dla pozyskania sobie jej zaufania i dla rozbrojenia niechęci Anglii. Oklaski następcy tronu wszystko to zepsuły i Wilhelm II. na próżno przywdział w tej sprawie togę stróża pokoju...

Nie ulega też wątpliwości, że intermezzo to powiększy jeszcze rozdźwięk między nim a synem. W rozdźwięku tym, o ile jego perypetye znane były publiczności, sympatye ogółu były po stronie następcy tronu. Jego prosty, nieetykietalny sposób życia, jego zamiłowanie do teatru i rozmaite inne rysy jego charakteru, podobały się bardzo szerszym kołom, zwłaszcza Berlińczykom. Umiał on zresztą rozbudzić poważniejsze nadzieje nawet w pewnych kołach **polskich,** zwłaszcza uprzejmością swoją, okazaną przy wizycie w pałacu Kórnickim i całem zachowaniem się przy otwarciu wystawy niemieckiej w Poznaniu. — *Dziś* zarówno w Berlinie, jak i w Poznaniu, zmieniła się zapewne opinia o tym księciu. Wojowniczość, jaką okazał onegdaj, przejedna niechętnych mu od dawna hakatystów, za to zaniepokoi mieszczaństwo niemieckie, które pragnie pokoju, a i dla owych kół polskich będzie zapewne wymowną przestrogą, aby na **indywidualności** przyszłego władcy Prus i Niemiec nie opierały większych nadziei. Bo indywidualność ta, która od razu tak jaskrawo onegdaj wystąpiła, może zaznaczyć się w kierunku, zgoła dla ludności polskiej niepożądanym.

Skandaliczne zajście w Radzie państwa.

Wczorajsza bójka w austryackiej Izbie poselskiej, — była zaiste nawet w tym parlamencie czemś niebywałem. Znany dobrze w tej Izbie z awanturniczego usposobienia Schoenererowiec, pos. Malik, przyszedł już na posiedzenie z harapem w kieszeni, widocznie spodziewając się, że radykał niemiecki **Hummer** wystąpi przeciw niemu, w formie zapytania do prezydenta. Nie pomylił się w przypuszczeniach i po dwakroć **wybił harapem po twarzy** swojego przeciwnika, który, wstrzymywany przez innych posłów, zostawiwszy w ich rękach surdut i kamizelkę, z oddartym kołnierzem od koszuli, urządzał po sali łowy za Malikiem, wołając: „Dajcie go! Ja tego psa zastrzelę“. Z tym samym okrzykiem uganiał się Malik za swoim przeciwnikiem, wstrzymywany przez posłów. Oczywiście prezydent przerwał posiedzenie.

W ten sposób posłowie niemieccy dyskredytują i tak już wcale nieszczególną powagę parlamentu austryackiego. Wina spada tutaj w pierwszym rzędzie na wyborców. Przecież pos. Malik od kilku kadencyi zasiada w parlamencie i już niejedną wywołał awanturę. Mimo to cieszy się widocznie zaufaniem swoich wyborców.

Izba powinna, mimo braku przepisów regulaminu, znaleźć sposób ukarania ludzi, obdzierających ją z wszelkiego uroku. Izba ma możność zmuszenia takich posłów do złożenia mandatu. Obecnie złożył mandat obity przez Malika pos. **Hummer,** ale czy w jego ślady pójdzie główny winowajca Malik, dotąd nie wiadomo.

(Telefonem).

Wiedeń, 11 listopada.

Pos. Hummer **złożył w następstwie wczorajszego zajścia w Izbie swój mandat do Rady państwa.**

Dzienniki dzisiejsze wyrażają głębokie **ubolewanie i oburzenie** z powodu wczorajszych zajść w sali posiedzeń Izby posłów, przyczem podnoszą, że w parlamencie austryackim wyrobił się sposób nadużywania t. zw. zapytań do prezydenta, **któreby należało raz na zawsze usunąć.** Zdziczenie obyczajów w parlamencie wiedeńskim doszło już do takich granic, że niektórzy posłowie nadużywają **nietykalności poselskiej w celu obrażania innych osób** i wytaczania stosunków prywatnych przed forum publiczne. Wczorajsza scena z harapem była już tylko dalszą konsekwencyą tego **zdziczenia** i nie mogła właściwie nikogo zadziwić.

Dzienniki wyrażają dalej ubolewanie, że parlament jest wobec tego rodzaju zajść **bezsilny.** Parlament powinien przeciw temu w jakiś sposób zaprotestować, aby okazać, że parlament istnieje nie dla posłów, aby im zapewnić **nietykalność poselską** w tego rodzaju wypadkach, ale pracuje dla ludności.

Pos. **Hummer** został, według opowiadań naocznych świadków, **bardzo silnie obity,** a rana, zadana mu przez pos. Malika harapem na twarzy, jest **bardzo bolesną.** Harap Malika zdeponowany został u prezydenta Izby.

Malik oświadcza, że dowiedziawszy się, iż Hummer zamierzał go na wczorajszem posiedzeniu obić, poszedł do domu i przyniósł sobie stamtąd harap. Prezydent Izby, pos. **Sylwester,** wyraził wobec kilku dziennikarzy **ubolewanie,** że regulamin nie daje mu innych środków do dyspozycyi, jak tylko problematycznej wartości przywołanie do porządku, przytem akustyka w sali jest tak słaba, że prezydent często nie słyszy słów obrażających, używanych przez mówców.

Korespondencya „N. Reformy“.

Warszawa, 9 listopada.

(Brauningi w śródmieściu. — Bandytyzm a policya. — Zdemaskowana prowokacya. — Wykupno kolei wiedeńskiej. — Chełmszczyzna i ministeryum spraw zagranicznych).

Znów tedy mamy powrotny przypływ fali bandytyzmu i krwawych aktów terorystycznych. Już nie w jakichś zaułkach, w mrokach wieczoru, ale w pryncypalnem wśródmieściu, w samo południe, podczas ożywionego ruchu, świszczą kule z brauningów. Wysiadałem właśnie z tramwaju wczoraj przed kościołem Bernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, gdy z przeciwległej strony szerokiej ulicy rozległ się świszczący huk kilku wystrzałów. W ślad zatem padły okrzyki: „łapaj! trzymaj!“ Garść ludzi biegła w poprzek ulicy około skweru ku ul. Bednarskiej, tramwaje i dorożki przystawały. A tam z chodnika, zbroczonego krwią, podnoszono dwie ofiary zbrodniczego zamachu. Zanim przybyło Pogotowie, rannych trzeźwiono w pobliskiej aptece Wendy.

Jeden z nich, to sekretarz Związku zawodowego piekarzy, **Zawisza,** drugi **Rusiecki,** oficyalista prywatny, nie mający nic wspólnego z rozterkami, panującemi w tutejszym przemyśle piekarskim. Zamach był skierowany przeciw Zawiszy, przez czterech terorystów — to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Dlaczego jednak i Rusieckiego, rozmawiającego z Zawiszą, poczęstowano kilku kulami? Któż zbada logikę zdziczałych terorystów, w których czynach nie można już obecnie upatrywać nawet cienia jakiegoś fanatyzmu rewolucyjnego. Ten współczesny krwawy teroryzm jest tylko wynikiem mściwych porachunków osobistych.

Wczorajsza scena terorystyczna tembardziej przeraziła całe miasto, że podobne wydarzenia mogą się w dalszym ciągu powtarzać. Zdenerwowany ogół obwinia przedewszystkiem policyę, która nie podejmuje żadnych środków dla zwalczania wciąż wzrastającego bandytyzmu. Z pośród kilkunastu napadów bandyckich, jakie się wydarzyły w ciągu ostatnich paru tygodni, nie wykryto ani jednego istotnego sprawcy. — Na przedmieściach Wola, Ochota, Koło, a z drugiej strony Wisły, w Marokach i na Szmulowiźnie, istnieją, według relacyi tamtejszych mieszkańców, istne gniazda organizacyj bandyckich.

Świeże transporty brauningów wciąż tajemnemi drogami nadchodzą, a na pustych placach i terenach opróżnionych już fortów dawnej twierdzy warszawskiej, rozlegają się po nocach salwy ćwiczących się w strzelaninie brauningowej, nowozaciężnych w organizacyach bandyckich wyrostków. Szablonowe pościgi nocne policyi z patrolami kozaków, nie osiągają żadnego celu. Policya wykonawcza starannie omija znane jej dobrze nory bandyckie z obawy ryzykownego starcia z gotowymi do dania odporu opryszkami, a t. zw. agenci śledczy lepiej wychodzą na cichem tolerowaniu organizacyj bandyckich, niż na demaskowaniu tej strasznej plagi współczesnej Warszawy.

Może wczorajsza krwawa tragedya na Krakowskiem Przedmieściu wywoła nareszcie energiczniejszą ingerencyę wyższej władzy administracyjnej na punkcie krzyczącego wprost niedołęstwa i złej woli policyi. Pewne grono wybitniejszych obywateli miało już wczoraj posłuchanie u Skałłona, któremu pono otworzono oczy na zupełną bezczynność oberpolicmajstra Mayera.

Oczywiście policya polityczna, czyli t. zw. ochrana, podobnemi „bagatelami“, jak bezpieczeństwo życia i mienia obywateli, nie ma czasu się zajmować. Wszak oprócz węszenia wszelakich objawów nielojalizmu politycznego, do zadań funkcyonaryuszów ochrany należy umiejętne stosowanie dla pewnych celów dobrze już znanej wszystkim: prowokacyi. Że i na tutejszym gruncie w odpowiedniej dozie taką prowokacyjkę ochrana policyjna zaaplikowała, najdowodniej zostało obecnie ujawnionem.

Jak w swoim czasie donosiłem, aresztowano na krańcach cmentarza Brudzieńskiego około 30 oficyalistów tramwajowych, zebranych tam dla odbycia wiecu, celem zorganizowania strajku. Śledztwo prowadziła ochrana bez udziału władz sądowych. Ale gdy po zabójstwie Stołypina wszczął się wiadomy hałas o sztuczki prowokacyjne ochrany, ktoś się postarał, aby prokurator sądowy interweniował w sprawie uwięzionych tramwajarzy warszawskich. I cóż się okazało? Organizatorem wiecu na cmentarzu był jakiś **Ledianow,** niby socyal-rewolucyonista, eksstudent uniwersytetu kijowskiego. Ale inkwirent sądowy wykrył jednocześnie, że ów Ledianow jest wciąż agentem ochrany, używanym w rozmaitych wypadkach i w różnych miejscowościach do agitacyj prowokatorskich.

Ponieważ Ledianowa ochrana gdzieś tak ukryła, że sędzia śledczy nie mógł go odszukać, więc po stwierdzeniu faktycznej prowokacyi, dalsze śledztwo umorzono. Z liczby aresztowanych tramwajarzy, tylko czterej jeszcze pozostają w cytadeli, albowiem ochrana ma przeciw nim jeszcze jakieś inne zarzuty. — Działalność prowokatorską Ledianowa stwierdziła dowodnie i ta okoliczność, że kiedy na wiosnę pod przybranem nazwiskiem Kowalskiego został oficyalistą tramwajowym, miał wówczas rekomendacye generała Uthofa, pomocnika generał-gubernatora w zarządzie policyjnym. Po polsku naturalnie mówił doskonale.

Pertraktacye berlińsko-petersburskie o zażegnanie lub przynajmniej odroczenie wykupna kolei **warszawsko-wiedeńskiej,** rozbiły się najzupełniej. Świadczy o tem dobitnie oficyalna enuncyacya o zapadłem postanowieniu upaństwowienia ze względów strategicznych dróg żelaznych, prowadzących do granicy niemieckiej i austryackiej. Zdaje się nawet, że sprawie tej nadano taki bieg stanowczy, iż gdyby wniosek o skupienie nie został przez Dumę w porę uchwalony, rząd określi termin upaństwowienia kolei Wiedeńskiej już na dzień 14 stycznia 1912 roku. Ów „wzgląd strategiczny“ wspomniany w enuncyacyi oficyalnej, najwymowniej to przypuszczenie uzasadnia.

Inaczej się wszakże rzecz ma ze **sprawą chełmską.** Z wielce poważnego źródła otrzymuję wiadomość, że przeciwnikiem wyodrębnienia Chełmszczyzny w tej formie, jak brzmi wniosek komisyi dumskiej, jest **minister spraw**

Futuryzm.

Przed dwoma laty narodziła się we Włoszech roślina, posiadająca dziwną ambicye: żeby korzenie jej nie tkwiły w ruinach dawnej wielkiej Italii, lecz wisiały zupełnie w powietrzu. Wypowiedziała ona wojnę wszystkim tym tworom sztuki i poezyi, ktore właśnie soki swoje czerpią z własnej przeszłości.

Trudno wymyślić imprezę bardziej śmiałą i ryzykowną. Odciąć od Włoch ich wielką przeszłość, to zostanie świeży, nieskrystalizowany konglomerat państwowy w polityce, a w twórczości artystycznej i literackiej wybrakowanie, którego nawet epigonizmem nazwać nie można. Włochy Odrodzenia nie mają swoich pogrobowców, ani następców związanych z niem w jakikolwiek sposób węzłem spuścizny. Istnieją tylko całkiem nowe Włochy, niezdolne ubiegać się o wawrzyny z Francyą lub Anglią, żyjące tylko sławą i dochodami z przeszłości. Tę niewątpliwą bezgenialność możnaby tłomaczyć sobie jako rezultat właśnie przytłaczającej przewagi wspomnień i autorytetu dawnych mistrzów. Tak właśnie rzecz tę pojął i bardzo krótko się z gloryą przeszłości załatwił poeta włoski, piszący też po francusku, **F. T. Marinetti.** Na czele gromadki młodszych pisarzów stanąwszy, ogłosił on nowy manifest, przeznaczony nietylko dla Włoch, ale właściwie i dla innych ludów. „Manifesto del Futurismo“ ukazał się w pismach zagranicznych i w swoim czasie w „Figarze“ paryskim, nadto po angielsku i po hiszpańsku i parokrotnie też w różnych językach w czasopiśmie p. t. „Poesia“, które Marinetti wydawać zaczął z wielkim nakładem pieniędzy i reklamy.

Odezwa ta, bądź co bądź wyszła z głowy człowieka nowoczesnego, to jest umiejącego przemawiać do szerszej publiczności jedynie zrozumiałymi i ponętnymi dla niej terminami bezwzględnej śmiałości i pewności siebie, radykalizmu, nie oglądającego się na żadną logikę, ani konsekwencyę. Treść zasadnicza, to zupełne zerwanie z przeszłością, zupełne wobec niej obrazoburstwo. Nawołuje ona do palenia — oczywiście literackiego — bibliotek i muzeów, do strącenia na dno niepamięci wielkich koryfeuszów poezyi i literatury, a postawienia na ołtarzu wielkich sportowców, poszukiwaczów przygód, zdobywców ziemi i powietrza, konkwistadorów, idących przebojem swojej żywiołowej energii i przedsiębiorczości.

Manifest ów jest w każdym razie ciekawym dokumentem literackim i warto przytoczyć z niego główniejsze ustępy.

„Pragniemy opiewać miłość niebezpieczeństwa, nawyknienie do energii i śmiałości.

„...Literatura wysławiała dotychczas nieruchomość myślową, ekstazę i senność. My chcemy wysławiać ruch napastniczy, gorączkową bezsenność, krok wyścigowy, salto mortale itd.

„Oświadczamy, że wspaniałość świata zbogaciła się o nową piękność: piękno chyżości. Automobil w pełnym biegu ze swą skrzynią, zdobną w trąby podobne do żmij ziejących wybuchem, piękniejszy jest od bogini zwycięstwa w Samotracyi.

...„Chcemy wysławiać wojnę — tę jedyną hygienę świata — militaryzm, patryotyzm, gest burzycielski anarchistów, piękne idee, za które się umiera, i pogardę kobiet.

...„Chcemy zburzyć muzea, biblioteki, zwalczać moralizm, feminizm i wszelką małość i płaskość oportunistyczną i utyliarną“.

Potem wylicza się różnorodne postacie nowoczesnej energii technicznej, wielkie wynalazki i zdobycze skracające przestrzeń, różne nowe kształty i konstrukcye, nową febrę wielkomiejską, dzienną i nocną, cały nowoczesny świat olbrzymiej techniki i przyspieszonego tętna życia. Ogółem artykułów jest jedenaście. Po nich idą motywy i wyjaśnienia, nie mniej ciekawe i jasne.

„Manifest ten siły wrzącej i pożarnej, ciskamy światu we Włoszech, albowiem przez stworzenie w ten sposób Futuryzmu, chcemy uwolnić Italię od toczącej ją gangreny profesorów, archeologów, oprowadzaczów i antykwaryuszów. Chcemy ją uwolnić od niezliczonych muzeów, które ją pokrywają nieskończoną ilością cmentarzów.

„Muzea cmentarze! Jedno i to samo zaiste, dzięki niesamowitej ciżbie, nie znających się ciał. Muzea, sypialnie publiczne, w których zasypia się na wieki tuż obok istot nienawistnych lub nieznanych. Muzea — rzeźnie niedorzeczne malarzów i rzeźbiarzów, którzy mordują i pastwią się nad sobą wzajemnie ciosami koloru i linii...

„Niechaj się je odwiedza raz na rok, jak się odwiedza cmentarze w dzień zaduszny. Nic przeciw temu nie mamy! Składajcie nawet kwiaty raz na rok u stóp Giocondy — zgadzamy się na to, ale żeby dzień po dniu obnosić po muzeach nasze smutki, naszą kruchą energię, nasze niepokoje? Na co zatruwać duszę? Dlaczego chcieć koniecznie gnić?

...Podziwiać obraz antyczny, to zupełnie to samo, co wylewać wrażliwość swoją w urnę cmentarną, zamiast ciskać ją przed siebie rzutem gwałtownym tworzenia i czynu. Chcecie więc marnotrawić najlepsze siły na podziwianie przeszłości, z której wyjdziecie nieuniknioną siłą rzeczy wyczerpani i zmniejszeni?

...Zaiste bowiem, oświadczam wam, że uczęszczanie codzienne do muzeów, bibliotek i akademii (tych cmentarzów zmarnowanych wysileń, kalwaryi ukrzyżowanych marzeń, litanii złamanych zapałów!)... jest dla artysty również niebezpiecznem, jak przeciągnięta nad miarę opieka rodziców nad młodzieńcami, pełnymi inteligencyi, chodzącymi w upojeniu swym talentem i ambitną wolą.

„Dla umierających inwalidów i więźniów niechaj sobie będzie. Wielbiona przeszłość jest może balsamem na ich rany, gdy została im wzbronioną przyszłość... Ale my tego nie chcemy, my, młodzi, silni i żyjący, my futuryści!

...Niechaj więc przyjdą raźni podpalacze! Oto oni! Oto oni!... Podłóżcie ogień pod regały bibliotek! Odwróćcie bieg nawałów, żeby zatopić muzea! Niechaj sobie popłyną, niechaj sobie popłyną sławne płótna! Dalejże oskardy i młoty, rozwalajcie, rozwalajcie co żywo i bez litości szacowne grody.

„Najstarsi z pośród nas nie mają jeszcze lat trzydziestu, mamy więc przed sobą co najmniej lat dziesięć dla spełnienia swej misyi. Gdy dojdziemy do lat czterdziestu, niechaj młodzi i dzielniejsi od nas rzucą nas do kosza, jak niepotrzebne rękopisy. Żądamy tego!

„Wyjdą naprzeciw nas, następcy nasi przyjdą z daleka, zewsząd tańcząc w takt lekki swych pierwszych poezyi...“

Tutaj idzie godna podziwu skromność i łatwość rezygnacyi z praw i przywilejów zasługi.

„...Znajdą nas wkońcu, pewnej nocy zimowej, w szczerem polu, pod żałosną szopą, chłostaną deszczem monotonnym i zobaczą nas, jak zgięci tuż obok naszych drżących aeroplanów, będziemy sobie rozgrzewać ręce nad nędznym ogieńkiem z naszych dzisiejszych książek...

„Najstarsi z pośród nas nie mają jeszcze lat trzydziestu, a przecież zdążyliśmy już roztrwonić skarby, skarby siły, miłości, odwagi i cierpkiej zawziętości, rzucaliśmy je niecierpliwie z furyą, bez rachuby, nie zachwiawszy się ani razu, bez wytchnienia... Spójrzcie na nas! Nie jesteśmy bynajmniej zdyszani! Serca nasze nie czują bynajmniej najmniejszego osłabienia, albowiem karmiły się ogniem, nienawiścią i pędem! To was w osłupienie wprawia? Bardzo naturalnie, wy nawet nie pamiętacie, żeście żyli! Wspiąwszy się na szczyt świata, rzucamy raz jeszcze wyzwanie swoje gwiazdom!

Stawiacie nam zarzuty... Dość! Dość! Znamy je dobrze.. Zrozumieliśmy!“

Idą potem jeszcze słowa, rzeczywiście wielkiego zapału i nadzwyczajnego temperamentu.

Cały manifest Marinettiego i jego grupy cechuje jedna wielka zaleta: jest niedwuznaczny, ułożony z talentem i rozumem. Rozum w tym wypadku, to owa przesada, która jest najpewniejszym magnesem; rozum to owa pozorna śmieszność i fanfaronada, której wrażliwsza część ogółu po prostu chce i domaga się. Manifesty literackie, pisane szlachetnie, umiarkowanie i na szalkach precyzyjnych, w dzisiejszem społeczeństwie robia fiasko. Futuryścisa

zagranicznych. Nie ma on nic przeciw utworzeniu nowej gubernii chełmskiej i wprowadzeniu w niej rozmaitych stanów wyjątkowych. Ale najmocniej sprzeciwia się prawodawczemu wyodrębnieniu nowej jednostki administracyjnej z terytorym Królestwa Polskiego, posiadającego ściśle określone granice, ustalone na Kongresie wiedeńskim w r. 1815. Czy istotnie rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych posiada jakieś dane, że „wyodrębnienie Chełmszczyzny“ mogłoby wywołać z czyjejś strony kłopotliwą interpelacyę? Trudno oczywiście przesądzać. Ale ostrożna i bojaźliwa dyplomacya rosyjska liczy się niewątpliwie z wszelkiemi ewentualnościami.

W każdym razie Koło polskie w Petersburgu jest najzupełniej zdecydowane toczyć zaciętą walkę o Chełmszczyznę, chociażby miało przyjść do takiej ostateczności, jak demonstracyjne opuszczenie Izby z głośnym protestem, motywującym złożenie mandatów polskich. I nikt z pewnością w całym narodzie polskim nie zganiłby tego koniecznego gestu manifestacyjnego.

Pol.

Okrucieństwa włoskie w Tripolisie.

Specyalny korespondent wojenny „Frankfurter Zeitung“ nadesłał swemu dziennikowi obszerny opis okrucieństw, jakich dopuszczają się Włosi na ludności miasta Tripolisu, mszcząc się za jej opór i obronę przed najazdem. Korespondencya ta, datowana z 30 października zawiera pierwszy dokładny obraz postępowania Włochów w świeżo „zaanektowanej“ prowincyi. Dlatego powtórzymy ją w obszerniejszem streszczeniu.

Są ludzie w Tripolisie — powiada korespondent „Frankf. Ztg.“ — którzy od lat trzydziestu obserwowali osobiście każdą wojnę i każdą większą rewolucyę. Żaden z nich jednak nie widział dotąd takich okropności i takiego sposobu prowadzenia wojny, jaki obecnie zastosowali Włosi. Cywilizacya Europy okryła się wielką hańbą. Krzyż, który wedle wyrażenia biskupa Bonomellego, ma błyszczeć nad chorągwiami wojska włoskiego, stał się tutaj symbolem bojowym ludzi, którzy nie mogą mieć najmniejszej pretensyi do podniesienia tutejszej kultury muzułmańskiej nawet w jej najbardziej zastarzałych formach.

Można zrozumieć, że przeciw próbom powstańczym tubylców wystąpiono z sądami wojennymi. Nie stanowi to wprawdzie dowodu na twierdzenia włoskie, że Arabowie tripolitańscy pragną być uwolnionymi z pod tyranii tureckiej, ale ostatecznie możnaby jeszcze stosowanie takiego środka uspokajającego, jak sądy wojenne, zrozumieć. Niestety jednak, Włosi natychmiast w jaskrawy sposób nadużyli tego środka, przemieniając sądy wojenne w formę, której nikt z pośród nich samych brać poważnie nie może. Włosi zasłaniają się tem, że ludność arabska popełniła wobec nich zdradę. Jest to argument wręcz śmieszny. Ludność ta bowiem nigdy nie przyrzekała Włochom wierności i posłuszeństwa. Uczyniło to tylko kilku najbogatszych w mieście Arabów z prezydentem miasta, Hassunem paszą na czele, zupełnie na własną rękę, bez jakiegokolwiek upoważnienia z czyjejkolwiek strony. Zresztą zapewnienia lojalności także i ze strony tych nielicznych notablów nie budziły wśród Włochów zaufania, jak to otwarcie wyznał sam admirał Faravelli. Ludność arabska zachowywała się z początku spokojnie, ponieważ była przekonana, że wszystko stracone i że Turcy wraz z bogaczami sprzedali poprostu Tripolis. Kiedy jednak przekonała się, że tak nie jest, kiedy od komendy wojsk tureckich przyszło do niej wezwanie, aby chwyciła za broń, ludność ta usłuchała wezwania ze skwapliwością, która bynajmniej nie świadczy o nienawiści Arabów do „jarzma“ tureckiego.

Dnia 23 października Turcy wykonali swój pierwszy atak na wojska włoskie. Równocześnie zaś Arabowie z oazy podmiejskiej zaatakowali je z tyłu. Natychmiast też rozpoczęły swą działalność sądy wojenne, a cała sytuacya w mieście zmieniła się gruntownie. Zapowiedzi włoskie o zachowaniu bezpieczeństwa życia i mienia okazały się fałszem.

Sąd wojenny, który zaraz w pierwszym dniu skazał na śmierć około stu tubylców, „na chybił trafił“ schwytanych, bardzo rychło zaniechał wszelkim najelementarniejszych nawet form proceduralnych. Sądzenie przeistoczyło się w jawną rzeź. Potrzeba tylko zobaczyć oficera, który w najwyższym stopniu zdenerwowany siedzi przed bramą gmachu municypalnego i najzupełniej wedle swego kaprysu decyduje, który z przyprowadzonych doń biednych Arabów ma iść pod sąd wojenny, a więc na śmierć, a którego należy puścić wolno. Języka arabskiego zupełnie ten przedstawiciel cywilizacyi włoskiej nie rozumie, tłomacza nie słucha, tylko w zdenerwowaniu wywija szpicrutą. Tam zaś dalej odbywają się egzekucye. Oficerowie cisną się do miejsc stracenia z aparatami fotograficznemi w ręku, ponieważ z pewnością przyjaciołom swoim i przyjaciółkom w domu nie będą mogli przesłać innych dotykalnych dowodów swego bohaterstwa, oprócz tych wstrętnych fotografij.

Kiedy jednak „powstanie“ w oazie nie dało się stłumić odrazu, przystąpiono już do jawnej rzezi bez wszelkich komedyj sądowych. W oazie rozpoczęto polowanie na ludzi, na mężczyzn, kobiety i dzieci. — Spędzano całe tłumy tych biednych ludzi i kazano strzelać do nich żołnierzom wedle woli i chęci. Widziano też nieraz po pięćdziesiąt trupów zwalonych tak, jak padały, jeden na drugi. Wedle obliczeń włoskich, padło dotąd około 4.000 Arabów. Z tego jednak co najmniej 3.000 wymordowali Włosi w oazie, nie robiąc żadnych różnic między dziećmi i mężczyznami. To też co najmniej dziesiąta część zabitych, to kobiety i dzieci.

Polowania te na bezbronnych ludzi trwają dalej. Biorą w nich udział sami oficerowie. — Można więc wyobrazić sobie, jakie to dzikie bestye pobudziły się wobec tego w żołnierzach. Ciągła nieporządna strzelanina w całem mieście czyni pobyt w niem bardzo niebezpiecznym. — Doszło do tego, że najbezpieczniejsze miejsca znajdują się tuż za frontową linią bojową.

Ohydne okrucieństwa stały się teraz sposobem zabawy u Włochów. Dobijanie kolbami rannych, obrzydliwe ich obnażanie itp. zdarza się co chwila. Nawet oficerowie urządzają sobie strzelanie do celu z rewolwerów, uważając trupy leżące na ulicy za tarcze strzelnicze. Tylko niesłychaną paniką, która ogarnęła wszystkich Włochów od ostatniego szeregowca do samego pana Canevy, tudzież ich tchórzostwem, można wyjaśnić te okrucieństwa, których dopuszczają się nad bezbronnemi. Obrzydliwe i cyniczne pastwienie się nad kobietami stanowi nie wyjątek, lecz regułę. Włosi gwałcą najświętsze uczucia ludności arabskiej, zdzierając kobietom zasłony z twarzy, lub co gorsza, prowadząc je zupełnie obnażone po mieście. Ale same rzezie nie wystarczają jeszcze najeźdźcom włoskim. Całemi setkami spędzają oni ludność arabską z oazy na statki i głodną, bitą i znieważaną wywożą na skaliste, dzikie, bezludne i bezwodne wybrzeża Pantelleria, gdzie na wzór angielski z czasów wojny boerskiej zakładają słynne obozy koncentracyjne. Nic też dziwnego, że takie postępowanie Włochów rozpala w sercach Arabów nie tylko fanatyzm religijny, ale i nieprzejednaną nienawiść tak wielką, że, jak pewien przerażony marynarz włoski opowiadał, pewien Arab, już sam śmiertelnie raniony, jeszcze z drętwiejących rąk karabinu nie wypuścił i dał zeń dziesięć strzałów.

„Jak ironia dziejów — kończy swą straszną relacyę korespondent — wygląda postępowanie Włochów pod dumnem hasłem cywilizacyi w porównaniu z postępowaniem Turków. Nie tylko, że nie chcąc dopuścić do zniszczenia miasta, opuścili je oni, ograniczywszy się tylko do kilku demonstracyjnych salw armatnich, lecz także nic w tem mieście nie uszkodzili. Wodociąg w Bumelianie pozostawili nietknięty. Nawet wielki zapas amunicyi w koszarach artyleryi w Mesri, którego nie mogli wywieźć na wielbładach w głąb pustyń, pozostawili w całości, nie chcąc wysadzać go w powietrze, aby nie wywoływać paniki. I Europejczycy czuli się pod panowaniem tureckiem zupełnie bezpiecznymi, podczas, gdy obecnie sam generał włoski oświadcza im, że eskorta żołnierzy włoskich może ich tylko na tem większe narazić — niebezpieczeństwo...

Krótszą, ale jeszcze wymowniejszą relacyę o niesłychanych okrucieństwach włoskich udało się przesłać do Londynu angielskiemu porucznikowi Herbertowi Montegier, który jako ochotnik służy w wojsku tureckiem w Tripolisie. — W depeszy swojej, którą wysłał Montegier przez Tunis do „Central News“ w Londynie, powiada on:

„Uważam za swój obowiązek przesłać panom niniejszy telegram i proszę panów w imię chrześcijańskiej miłości bliźniego, abyście ją w Anglii ogłosili. Jestem — angielskim oficerem i jako ochotnik służę w armii tureckiej. O niesłychanem męstwie Turków i Arabów, które przyspiesza uderzenie serca w piersiach każdego prawdziwego żołnierza, mowę mówić tylko z uczuciem najgłębszego podziwu. Inaczej jednak o Włochach. Nie możecie panowie wyobrazić sobie przerażenia, które mnie ogarnęło, kiedy oczyściwszy kilka domów arabskich z usadowionych w nich Włochów, znaleźliśmy w nich trupy studwudziestu kobiet i dzieci. — Kaci włoscy powiązali tym nieszczęsnym ofiarom ręce i nogi, potem zbezcześcili je, a wreszcie porąbali na kawały. Potem natknęliśmy się na meczet, który wypełniony był ciałami kobiet i dzieci w bestyalski sposób pomordowanemi. Nie mogłem policzyć trupów. Było ich jednak od 300 do 400. Równocześnie o podobnych odkryciach doniesiono nam z innych części zdobytej przez nas oazy“.

Kronika wiedeńska.

(Wielki zatarg burmistrzowski o polowanie. — Orzeczenie komisyi. — Porażka burmistrza. — Otwarcie Secesyi. — Połów policyjny.)

Wiedeń, 10 listopada.

(x) Konflikt nie bardzo budujący pomiędzy burmistrzem tutejszym, dr. Neumayerem, a wiceburmistrzem Hierhammerem zakończył się porażką burmistrza. Konflikt o cechach nieco humorystycznych rozwinął się na tle... polowania. Mianowicie burmistrz dr Neumayer zarzucił swojemu koledze z prezydyum, Hierhammerowi, że urządza sobie polowania na gruntach miejskich, przez co przynosi szkodę gminie. Sprawa ta spowodowała długie polemiki, aż wreszcie obaj przeciwnicy zgodzili się na oddanie jej pod sąd komisyi z łona radzieckiego Klubu mieszczańskiego. W komisyi tej zasiadali mężowie zaufania obu stron, tudzież wyznaczeni do tego członkowie wspomnianego klubu.

Obradowano bardzo żywo od g. 5 po południu aż do g. 10 wieczorem, a te przewlekłe obrady są dowodem, że zarzuty roztrząsano gruntownie. Z opozyci należeli do tej komisyi radcy miejscy Schuhmeier i Lohner, jednakże Lohner na posiedzenie nie przybył, oświadczając, że komisya ta nie została urzędownie ustanowiona przez Radę miejską. W czasie dyskusyi oświadczyli nietylko mężowie zaufania wiceburmistrza Hierhammera, ale także w przeważnej części członkowie komisyi, wydelegowani przez radziecki Klub mieszczański, że zarzuty podniesione przez burmistrza dra Neumayera nie wytrzymują krytyki. Przeciwko tym zarzutom wystąpił także bardzo energicznie socyalistyczny radca miejski Schuhmeier. Komisya uchwaliła rezolucyę, wyrażającą przekonanie, że wiceburmistrz Hierhammer, biorąc udział w polowaniach na gruntach miejskich, nie popełnił rzeczy niestosownej i nie przyniósł szkody interesom miasta.

Ta rezolucya, nieprzychylna dla burmistrza dra Neumayera, będzie przedmiotem obrad Klubu mieszczańskiego, a prawdopodobnie zajmie się nią także Rada miejska. Czy z rezolucyi wspomnianej burmistrz wyciągnie jakieś konsekwencye, nie wiadomo, jednakże dzienniki tutejsze utrzymują, że burmistrz podejmie dalszą kampanię przeciwko wiceburmistrzowi Hierhammerowi. Te niesnaski w łonie prezydyum miasta wobec notorycznego rozbicia się obozu chrześcijańsko-socyalnego są dowodem dalszego rozkładu w tej partyi, do niedawna tak karnej i silnej tą karnością.

Wszechniemcy postanowili, od bieżącego roku począwszy, urządzać stale w dniu 9 listopada pochód z pochodniami przed pomnik Schillera. Zaś w dniach od 10 do 13 listopada będą zbierane datki na rzecz „niemieckich sierot“. Jakoż d. 9 bm. narodowcy niemieccy, studenci, gimnastycy i członkowie znanego towarzystwa germanizacyjnego „Südmark“ w liczbie około 3000 głów urządzili taki pochód, któremu przyglądała się kilkunastotysięczna publiczność. Straż obywatelska, czuwająca nad porządkiem w pochodzie, miała odznaki czarno-czerwono-złote, a na czele pochodu szedł pomiędzy innymi były niemiecki minister-rodak Schreiner, znany agitator wszechniemiecki. Wojowniczą mowę wygłosił poseł Wedra, odśpiewano też szereg pieśni, pomiędzy niemi „Wacht am Rhein“. W ten sposób w stolicy państwa, pod bokiem cesarskiego „Burgu“ uprawiają Niemcy „austryacką myśl państwową“.

Otwarcie wystawy jesiennej w salach Secesyi było wypadkiem dnia, o którym obszernie rozpisują się tutejsze dzienniki, poświęcając obszerne wzmianki Szymanowskiemu i Malczewskiemu. Na uroczystość otwarcia wystawy przybył nowo mianowany minister oświaty Hussarek, dalej namiestnik bar. Bienerth i marszałek ks. Liechtenstein. Napływ publiczności, a zwłaszcza pań, był tak wielki, że o zwiedzaniu wystawy nawet mowy nie było. Było to raczej wielkie zebranie towarzyskie.

Policya tutejsza zrobiła znakomity połów w świecie włamywaczy. Niedawno uwięziony został na gorącym uczynku włamania się do trafiki były chorąży Gottryd Brunner. W trakcie dochodzeń stwierdziła policya, że mistrzem jego był Hans Heinz, którego władze także uwięziły. W dalszym ciągu aresztowano fabrykanta Belę Irany'ego z Budapesztu i pracownika jubilerskiego Weissa, który przy 18 włamaniach funkcyonował jako przechowywacz skradzionych rzeczy, których wartość oszacowano na 115.000 koron. Ale na tem się jeszcze nie skończyło. Uwięziono jeszcze trzech włamywaczy i kochankę jednego z nich. Plądrowali oni przeważnie sklepy jubilerskie, wyrządzając szkody na 7 do 24 tysięcy koron. Jak się zdaje, kronika włamań na pewien czas będzie mieć skromniejszy wygląd.

Kronika.

Kraków, 11 listopada.

Na pomnik Kościuszki. Znany kupiec i obywatel m. Krakowa, p. Franciszek Lenert, przybył dzisiaj do redakcyi naszego dziennika i wyraziwszy swoje zadowolenie z ostatecznego załatwienia sprawy pomnika Kościuszki w Krakowie, złożył na ręce red. Konopińskiego od siebie kwotę 50 K. Składkę tę przekazano administracyi „Nowej Reformy“, która w dalszym ciągu pośredniczy w zbieraniu składek na pomnik Kościuszki.

Jak się dowiadujemy, publiczność licznie przybywa na strażnicę pożarną, aby obejrzeć odlew pomnika Kościuszki, ustawiony na podwórzu. Pomnik wogóle podoba się zwiedzającym. Zwracamy przytem uwagę, że odlew ten stanie na postumencie 8 metrów wysokim i z tem zastrzeżeniem oceniać należy wymiary odlewu wogóle, a zwłaszcza olbrzymiego konia. Pomnik cały mierzyć będzie $14^1/_2$ metra od poziomu i wyższym będzie zarówno od pomnika Mickiewicza, jak od pomnika Jagiełły w Krakowie.

O prawa obywatelskie dziennikarzy. Naczelni redaktorzy wszystkich tutejszych dzienników wnieśli dzisiaj do ekscelencyi Hausnera, prezydenta sądu krajowego wyższego, zbiorowe pismo, w którem protestują przeciw znanej uchwale trybunału krakowskiego, niedopuszczającej sprawozdawców dziennikarskich na tajną rozprawę w charakterze mężów zaufania. Pismo to domaga się, aby podobna praktyka więcej się nie powtórzyła.

Automaty telefoniczne w Krakowie. Onegdaj oddano w Krakowie do użytku trzy publiczne mównice telefoniczne: na dworcu kolejowym, w poczekalni tramwajowej na Rynku głównym i w głównym budynku pocztowym. Mównice urządzone są w ten sposób, jak w Wiedniu, że za wrzuceniem do automatu 20 halerzy można rozmawiać przez 10 minut.

W sprawie biletów kolejowych dla studentów piszą nam ze sfer młodzieży: Jak wiadomo, bardzo znaczna liczba młodzieży zarówno szkół średnich, jak wyższych, korzystając z dogodnych połączeń i ulg kolejowych, dojeżdża codziennie do Krakowa do szkół z sąsiadujących z Krakowem miejscowości i wraca po nauce z powrotem do domu. Młodzieży tej dyrekcye kolejowe przyznały zniżki do połowy ceny biletu kolejowego za odpowiednio wypełnioną i poświadczoną legitymacyą. O ile więc idzie o jazdę pociągami osobowemi zwykłemi, nieporozumień co do zniżek biletowych nie ma żadnych. Inaczej rzecz się ma przy pociągach pospiesznych. I tak n. p. uczeń, który chce jechać z Krakowa do domu do Krzeszowic pociągiem pospiesznym wieczór, raz musi kupować pół biletu pospiesznego pociągu, drugi raz znowu cały bilet pociągu osobowego zwykłego klasy, którą jedzie. Różnica ta zależna jest od tego, czy kasyer na stacyi kolejowej w Krakowie zniżkę rozumie w ten lub ów sposób. To samo dotyczy także konduktorów. Jeden konduktor jest zdania, że do pospiesznego pociągu wystarczy kupno pół biletu odpowiedniej klasy, inny znowu, że należy kupić cały bilet odpowiedniej klasy na zwykły pociąg osobowy. Przepis dotyczy kupna biletu szkolnego wydrukowany na legitymacyach brzmi dosłownie: „Legitymacya niniejsza ważna jest na czas jednego roku szkolnego i uprawnia do jazdy w celu uczęszczania do szkoły za opłatą połowy taryfowej ceny biletu lub do nabycia miesięcznych biletów szkolnych“. Powyższy przepis wyraźnie więc postanawia, że za jazdę opłaca się połowę taryfowej ceny biletu. Skoro zaś nie ma żadnej wzmianki o różnicy pomiędzy pociągami pospiesznemi a zwykłemi, rozumieć należy, że ona nie istnieje. Zaznaczyć jeszcze należy, że różnica co do kosztów całego biletu pociągu osobowego, a połowy pospiesznego jest, jak na kieszeń studencką, wcale znaczna. Spodziewać się należy, że władze kolejowe wydadzą w tej mierze odpowiednie wskazówki.

Szkoła nauk społeczno-politycznych. W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem, dr Leopold Caro rozpoczyna wykłady o osadnictwie i emigracyi. — We wtorek, o tejże samej godzinie, p. Władysław Studnicki, zaczyna cykl wykładów o rozwoju stosunków ekonomicznych na ziemiach polskich od rozbiorów do chwili obecnej.

Nowy dworzec towarowy w Krakowie. — Wczoraj odbywała się w dalszym ciągu komisya w sprawie wywłaszczenia gruntów w Krowodrzy pod nowy dworzec towarowy. Komisya, odbywająca się pod przewodnictwem sekretarza sądowego p. Kukiela-Krajewskiego, potrwa jeszcze kilka dni; — biorą w niej udział rzeczoznawcy pp.: Szoteczka, Uderski i Skrzyński, oraz interesowane strony, zaś z ramienia dyrekcyi kolei północnej pp.: dr Haraschin i inżynier Werner. Jak słychać, większość stron zawarła już ugodę z dyrekcyą kolei północnej.

Tow. filozoficzne w Krakowie powzięło myśl urządzenia w dniu 28 lutego 1912 roku obchodu ku czci Kołłątaja. Będzie to publiczna „Akademia“, złożona z uroczystych przemówień, trzech referatów naukowych o Kołłątaju, oraz odpowiedniej kantaty. Uroczystość odbędzie się w auli uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z akademickiego komitetu dla spraw Śląska i kresów zachodnich. Dnia 7 b. m. odbyło się w lokalu „Straży Polskiej“ ogólne zebranie członków komitetu i zaproszonych gości, jako inauguracya nowego roku administracyjnego. Zebranie otworzył przewodniczący T. Dubiecki złożeniem krótkiego sprawozdania z dotychczasowej działalności, podnosząc urządzanie pogadanek o sprawach śląskich. W dyskusyi zabierali głos między innymi ks. pastor Michejda, życząc komitetowi jak najlepszych wyników pracy w nowym roku, apelując do młodzieży o energię i pomoc w ciężkiej pracy nad ochroną kresów. Wybrano do komitetu ks. Michejdę, St. Warcholika, Szafrańca i Singera. Następna pogadanka odbędzie się we wtorek 14 b. m. o godzinie 7 wieczór w lokalu „Straży Polskiej“ na temat „Polskie szkoły ludowe w księstwie Cieszyńskiem“. Wstęp wolny dla wszystkich także i dla nieposiadających zaproszeń.

Odczyty o sztuce włoskiej. Staraniem i na dochód Towarzystwa Bratniej pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych wygłosi p. Cezary Jellenta w gmachu Akademii trzy odczyty: 1) Assyż, św. Franciszek i Giotto, 2) Dusza Florencyi, 3) Michał Anioł i t. zw. „terribilta“. Odczyty odbędą się w dniach 19, 20 i 21 listopada, czyli w niedzielę, poniedziałek i wtorek, pierwszy o godzinie 6 wieczór, a następne o godz. $7^1/_2$ wieczór. Bilety po 2 kor. i 1 kor. wcześniej do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego (Rynek, linia A-B), oraz przy wejściu na salę odczytową.

Drugi koncert Tow. muzycznego. Drugi symfoniczny koncert Tow. muzycznego odbędzie się 24 listopada b. r. Będzie to wieczór wyłącznie orkiestralny o programie niezwykle zajmującym, zawierającym przedewszystkiem najgenialniejsze dzieło Beethovena: symfonię IX. Wykonane będą pierwsze trzy części z opuszczeniem ustępu wokalnego z powodu zbyt trudnego zadania sił chóralnych. (Takie wykonanie symfonii IX jest często za granicą w zwyczaju, jak obecnie w sezonie letnim w Monachium.) Prócz tego orkiestra grać będzie po raz pierwszy Wagnera: „Prelud Wielkopiątkowy“ z „Parsifala“, uwerturę „Koryolan“ Beethovena i charakterystyczne „Tańce słowiańskie“ Dworzaka, najefektowniejsze w instrumentacyi dzieło czeskiej muzyki symfonicznej. Bilety dla członków Tow. muzycznego po cenach zniżonych od 1 do 3 K 40 hal. (wraz z opłatą na ubogich) sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego do dnia 11 b. m. włącznie w godzinach od 12—1 i od 5—6 wieczór. Od dnia 12 bm. nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego, (Linia A-B.)

Wiadomości kolejowe. Od kilku dni bawi w Krakowie w tutejszym inspektoracie kolejowym nowo zamianowany zastępca komercyonalny kolei północnej p. Wagner, celem poinformowania się o kwestyach, tyczących się galicyjskiej linii kolei północnej. P. Wagner bawi tutaj w towarzystwie naczelnika oddziału komercyonalnego p. dr Franka. Wczoraj wyjechała komisya w towarzystwie pp. Wagnera i Franka do Szczakowy i Granicy. Dzisiaj zwiedzi linie kolejowe w Mysłowicach i Oświęcimiu.

„Straż polska“. Posiedzenie Koła pań odbędzie się w niedzielę 12 b. m. o godzinie 11 w biurze „Straży“, Floryańska Nr. 1.

Klub atletyczny w Krakowie, mający się zawiązać jako oddział Tow. sportowego „Wisła“, zaprasza wszystkich chcących się zapisać do tego klubu, na posiedzenie konstytuujące, które się odbędzie w niedzielę 12 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu „Wisły“, ul. Wolska 25, I. p.

Z sali sądowej. (O zbrodnię dzieciobójstwa). Wczoraj popołudniu odbyła się przed krakowską ławą przysięgłych rozprawa przeciwko Annie Hylko, dziewczynie wiejskiej z Tyńca, oskarżonej o zbrodnię dzieciobójstwa. Oskarżona odcięła swemu nowonarodzonemu dziecku nogi i ręce, obwinęła zwłoki w szmaty i ukryła je w nowowyko-

---

brutalni i nie cofają się przed żadnemi konsekwencyami. Zaletą też ich jest szczerość i cywilna odwaga. Futuryzm nie upiększa rzeczywistości, nie nawraca wstecz ku moralizatorstwu. Ideolog na przykład słowiański, patrzący z boku, z wystawionej na sto niebezpieczeństw i przekleństw i ostrzeliwań placówki etyczności, nie zechce zgodzić się na hasło ekspanzyi narodowej, na hasło zaboru i podboju, z oburzeniem odtrąci program podtrzymywania wojny, jako hygieny narodów. Ale rzeczywistość jest po stronie futurystów. Idea pokoju sromotnie bankrutuje lub chowa się w niektórych wzniosłych duszach na samotne wyżyny niezniszczalnych marzeń. Sądy rozjemcze lub propagandy pojednawcze stały się chytremi maskami konkwistadorów i bandytów nacyonalistycznych różnych mocarstw.

Futuryści biorą rzecz krótko i węzłowato: ludzkość chce wojny, narody bez wojny śniedzieją. Niechaj ktoś ma śmiałość zawołać do tych krzykaczów, że kłamią, że nie mają racyi, nie rozumieją ducha czasu. Ach, oni go aż nadto dobrze rozumieją. Wyczuwam w nich nawet odruch pewnej emancypacyi, jakoby głos obrażonej bujnej młodości: ach, dość tej obłudy, wodzenia nas na pasku! Cała historya lat ostatnich, łańcuch wojen krwawych, okrutnych, na śmierć i życie, wojen coraz częstszych i niszczących dostarczyła im wspaniałego, srogiego argumentu.

Futuryści nie są zupełną nowością. Są raczej jednym z dopływów energii, która powoli się wyzwala w różnych postaciach literatury i walczy z poezyą kwietyzmu i przeżuwania twardych kości dawnego wczoraj. Możnaby połączyć ich z Waltem Whitmanem, pisarzem starej poezyi, ale mocnego i szerokiego tchu stepów amerykańskich.

Są, co upatrują takie powinowactwo. Trudnoby wskazać pojedyncze jego węzły, zwłaszcza, że Whitman nieco grafomański, długo-wersetowy, więcej farmer w stylu niż artysta, jest pełen etycznej szlachetności, bohaterstwa i poświęcenia. Ale pokrewieństwo pomimo to istnieje, w ogólnym powiewie krzepkości pod otwartem niebem, i poczuciu swobody i energii.

Inni dopatrują się podobieństwa do Nietzschego, również nie bez zasady. Nietzsche w swym okresie ironicznej walki z bałwanami dzisiejszej, a zwłaszcza niemieckiej kultury, i w swych napadach nienawiści do rutyny i w walce z ołowianemi kulami historyi — jest niewątpliwie futurystą. Ideał bestyi fizycznego zdrowia i pojedynku jako prologu do życia w społeczeństwie — wszelkie szyderstwa z tyranii nauki, ilustrujące się niewidzialnym wprawdzie, ale wyczuwalnym kułakiem, z pewnością były pomocne do urodzenia „pięści“, którą w literalnem znaczeniu tego słowa Marinetti podał zaraz na wstępie swego manifestu, jako jeden z artykułów wiary.

Ale Nietzsche był naturą zbyt wiecznościowo na rzeczy patrzącą i zanadto zaprawny miał umysł metafizyka, żeby mógł długo trwać w ewangelii brutalności i zadowalać się rozcinaniem węzła gordyjskiego nożem apaszów paryskich. Rosnący z roku na rok wykwint jego smaku i subtelność pogodziły go z niejedną rzeczą bardzo muzealną i bardzo biblioteczną, jak n. p. literaturą francuską XVIII wieku.

Futyrystom należy oddać, co się im należy, lecz nie trzeba ich nad miarę uszlachcać. Chcą oni stworzyć pokolenie poetów, siłaczów, sportsmanów, zdolnych do bojowania o swoją ideę. I chcą młodzież oduczyć od ubóstwiania kobiety i miłości, ażeby najlepsze siły duszy i ciała nie szły na romantyczną rozterkę.

Takiego programu Włochom wcale nie potrzeba. Wyszedłby on na pożytek tym jednakże narodom, u których idea świeża i twórcza dusi się w kajdanach archeologii i historyzmu, gdzie akademie i uniwersytety są jak wielogłowe hydry, strzegące przejścia do przyszłości, a w każdej nowej koncepcyi myślowej żądają, żeby koniecznie pachniały pleśnią.

Jest jedna wielka, godna, żeby nawet wiekuistą była, rzecz — to romantyzm. Lecz jeśli staje się on Dalilą i odbiera moc do walki z Filistynami, jeśli sprzymierza się przeciw nam z wrogami myślowej żyzności i tężyzny, to należy zerwać z nim, chociażby to było bolesnem, jak wiwisekcya na sobie samym. Romantyzm, a właściwie strzępy jego przecudne i drogocenne, wiszą na ścianie pałacu literatury, jak stary gobelin medycejski w Uffiziach. I przychodzi oto czereda Futurystów i rapierami go rozcina. Okropne, że dzieje się to we Włoszech, których twórczość XIV, XV i XVI w. była, jest i będzie niedoścignioną, a nie tam, gdzie jeszcze wiele ogromnych i szerokich treści artystycznych jest do wywołania.

Futuryzm nie przyjął się w tych dzielnicach Włoch, w których szczególnie wielką w i swych udzielnych prawach niewzruszoną jest sławna przeszłość.

We Florencyi byłby poprostu śmiesznością, burszowską awanturą. Natomiast zyskał nieco gruntu w Medyolanie, gdzie zdołał zgrupować dokoła „Poezyi“ dużo talentów malarskich i nieco poetyckich. Poezye jednak w przeważnej części posiadają jedną znaną właściwość: są bezkształtną, nieco fosforyzującą substancyą, do której podchodzić można z różnych stron i rysunku ani tematu się nie pochwyci.

Marinetti, jako pisarz, jest zupełnie nowoczesną mieszaniną talentu niezaprzeczonego i francuskiego „arrivizmu“ (karyerowiczostwa). Posiada „tupet“ w dużym stylu. Jego satyra na sybarytę i pieszczocha, Gabryela d'Annunzio: „Les dieux s'en vont, d'Annunzio reste“ ma powodzenie, jego finezya i dowcip podobają się. Nie wstydzi się porażek swego manifestu, owszem umie z nich ukuć głośną reklamę i niekosztownie zapełnić zbytkowne zeszyty „Poezyi“, co niewątpliwie daje znaczne oszczędności i czyni wrażenie, jakoby cały świat był współpracownikiem pisma. Marinetti zwrócił się bowiem z prośbą o opinię do najgłośniejszych i przedewszystkiem najmodniejszych pisarzów francuskich, niemieckich, angielskich itd. W imię zasady swej, że tylko młodym wolno tworzyć, zwrócił się do tych, co dźwigają siódmy i ósmy krzyżyk i długą pracą zdobyty wpływ i imię. Zabawnie wyglądają te nazwiska wytrawnych nestorów w piśmie, które się przedstawia jak boisko do gry w piłkę nożną lub w lawn-tennisa.

Niektóre listy i oceny są dowcipne inne godne zanotowania. Dojrzała i kulturalna „Gazeta frankfurcka“, przytacza główne paragrafy odezwy futurystów, a na samym końcu godzenie się na to, żeby, gdy dojdą do lat czterdziestu, rzucono ich po prostu do kosza i dodaje od siebie:

„Mamy nadzieję, że to nastąpi znacznie prędzej“. Piotr Loti, słynny i zgrabny autor „Rybaka inslandzkiego“ wyraża zdziwienie, że jego fanatyka przeszłości, nieprzyjaciela wszystkich urządzeń nowoczesnych, śmią bez obawy komizmu, wciągać do kompanii futurystycznej. Ktoś inny winszuje, cieszy się z zapału młodych Włoch i cywilnej odwagi ale tylko do punktu w którym się go jako starszego skazuje na śmierć:

„Tylko do tego miejsca mogę iść z Panem, bo sam się starzeję, a ludzie starzejący się właśnie najmocniej chcą być żywymi“. Inny znowu z literatów paryskich pisze w ten sens Wszystko wolno propagować, byle się miało talent, otóż Pan masz geniusz, ja mam geniusz, a więc jesteśmy w porządku. Eleganckiej ironii Francuzi nie skąpili Marinettiemu; ich odpowiedzi są bodaj ciekawsze od samej drużyny obrazoburców medyolańskich.

Jednakże w pewnym względzie całe Włochy są futurystyczne, — mianowicie w swej wyprawie na Tripolis. Kiedy się czyta, jak pisma różnych, a nawet wszystkich odcieni z dumą powołują się na „polityków nowszej szkoły“, odrzucających hamletyzowanie i sentymentalizm, to niepodobna oprzeć się wrażeniu, że zezują w stronę futuryzmu. W zagarnięciu prowincyi tureckiej prawem kaduka, znalazła swą najwyższą realizacyę idea przyszłościowej „pięści“ i „ekspanzyi narodowej“. W ostatniej akcyi Włoch nie ma śladu tradycyi i dawnej szkoły; wszystko odbyło się bez machiawelizmu i skomplikowanych przesłanek; zagrabić chciano cudzą własność, dlatego, że mogłaby się przydać i że jej nikt nie pilnował...

Cezary Jellenta.

panym grobie na cmentarzu w Tyńcu. Przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni dzieciobójstwa przez odcięcie rąk i nóg, zatwierdzili natomiast pytanie o odmówienie pomocy niemowlęciu. Trybunał na podstawie tego werdyktu skazał obwinioną na 2 lata ciężkiego więzienia. Bronił dr Michał Lehrfreund.

Wypadek w kopalni. Wczoraj przywieziono do Krakowa 53-letniego robotnika Adama Banasika z Chrzanowa, który doznał w tamtejszej kopalni węgla złamania nogi i ręki. Banasika umieszczono w szpitalu św. Łazarza, gdzie umarł.

Aresztowanie włamywaczy. Przed kilku dniami okradzioną została p. Helena Szostakowa, zamieszkała przy ulicy Retoryka 13, której zabrano garderobę i biżuteryę wartości przeszło 600 kor. Komisaryat w Półwsiu Zwierzynieckiem, który w tej sprawie prowadził dochodzenia, wyśledził sprawców tego włamania w osobach 18-letniego Piotra Ryińskiego z Warszawy, 19-letniego Kazimierza Goebla z Krakowa. Nadto aresztowano za ukrywanie skradzionych rzeczy 18-letniego Józefa Bileckiego z Warszawy.

Dzieciobójstwo. We czwartek rano znaleziono w Białusze na Prądniku Czerwonym zwłoki dziecka płci żeńskiej, około półtora roku liczyć mogącego. Dziewczynka była dobrze odżywiona, blondynka, w dwóch koszulkach: jednej z czerwonym szlakiem koło szyi, drugiej w ciemno-białe paski, w ciemnoróżowej sukience. Głowa dziecka spoczywała na podnszce, na jednej nóżce miało dziecko bronzowy bucik do zapinania z firmą „Ciklop". Dziecko to zostało prawdopodobnie przez matkę utopione dzień przedtem. — Komisaryat na Zwierzyńcu rozpoczął dochodzenia. Zwłoki zostały przewiezione do zakładu medycyny sądowej.

Aresztowanie „cudownego" lekarza. Onegdaj aresztowała policya 75-letniego Jędrzeja Marchewkę z Bielan, który trudnił się w okolicach Krakowa leczeniem chorych. Za wyłudzane od łatwowiernych ludzi pieniądze „zamawiał" wszystkie choroby, czarował, leczył i odmawiał rozmaite „hokus-pokus" na „lekką" śmierć.

Okradziony podczas snu. Pewien wieśniak z Karwina (pow. miechowski), zasnął wczoraj na wozie na Rynku Kleparskim. Spostrzegli to torebkarze i odcięli mu kieszeń od surduta, w której znajdował się pugilares z kwotą kilkudziesięciu rubli. Sprawców udało się policyantowi przytrzymać w osobach 21-letniego Edwarda Bednarskiego i 18-letniego Jana Kowalskiego.

Za przemycanie sacharyny w większej ilości aresztowano wczoraj 33-letniego Chaima Reinera z Dębicy.

Brak marek. Piszą nam z Półwsia Zwierzynieckiego: Od dłuższego już czasu nie można nabyć marek w tutejszych sklepach. Dawniej sklepy pp. Rudnickiego i Dutkiewicza miały na składzie wszystko z poczty co było potrzebne. Na zapytanie tłumaczą się ci kupcy, że poczta nie chce im dostarczać marek. Wartoby zapytać dlaczego?

Z kraju.

Chrzanów, 9 listopada. (Przedstawienie. — Poświęcenie nowego handlu. — Wścieklizna.)

Staraniem kółka amatorskiego miejscowego Sokoła odbyło się w ubiegłą niedzielę w sali chrzanowskiego Sokoła bardzo udatne przedstawienie teatru amatorskiego. Po przedstawieniu odbyła się ochocza zabawa taneczna przy dźwiękach miejscowej orkiestry.

W tych dniach odbyło się w Chrzanowie uroczyste otwarcie i poświęcenie przeniesionej do nowego lokalu, zaszczytnie znanej w naszem mieście firmy restauracyjnej p. Jana Węgla, dawnego współpracownika firmy Haweika w Krakowie. Nowy lokal, nader gustownie i w sposób wielkomiejski urządzony, jest punktem centralnym dla zebrań towarzyskich inteligencyi tak miejscowej jak i okolicznej.

Z powodu grasującej wścieklizny psów w Chrzanowie i miejscowościach sąsiednich, władze administracyjne i miejskie wydały szereg zarządzeń mających na celu zapobieganie nieszczęśliwym wypadkom. Między innymi sporządzono t. zw. kataster psów, którym polecono nałożyć kagańce oraz zabroniono puszczać je bez opieki.

Bochnia 10 listopada. Na niedzielę zapowiedział występ z prelekcyą ilustrowaną odśpiewaniem długiego szeregu pieśni znany śpiewak krakowski prof. Stanisław Bursa. Program bogaty zawiera pieśni kompozytorów naszych od najdawniejszych do najmłodszych. Część dochodu przeznaczył p. Bursa na rzecz T. S. L. Produkcya nabiera tem większej aktualności dla inteligencyi tutejszej, że weźmie w niej udział jedna z mieszkanek Bochni od kilku lat uczennica prof. Bursy p. Marya Ossolińska, a nadto i ta okoliczność że będzie to pierwsza poważna i artystyczna produkcya w nowej pięknej sali Kasyna.

Grunt pod szkołę. Otrzymujemy pismo następujące: Poseł na Sejm krajowy i członek Izby panów J. E. Zdzisław hr. Tarnowski ofiarował gminie miasta Tarnobrzega grunt pod gmach c. k. szkoły realnej. Za tak hojny dar składam niniejszem szlachetnemu ofiarodawcy imieniem Rady miejskiej jak najserdeczniejsze podziękowanie. Jan Kolasiński, burmistrz.

Biała, 10 listopada. (Niewyczerpane źródło honorowych obywateli. — O mandat do Sejmu po ks. Stojałowskim.) Bialska Rada gminna, składająca się z 32 Niemców i 4 Polaków, zamianowała na posiedzeniu dnia 7 b. m. znowu dwóch obywateli honorowych, naturalnie Niemców, a to fabrykanta Hansa Vogta, cesarskiego radcę i fabrykanta Arnolda Grossa. Przed paru miesiącami zaszczycili niemieccy radcy tą godnością także ustępującego burmistrza Gürtlera. Dziś zatem, kto wie, czy Biała nie osiągnie rekordu co do liczby honorowych obywateli z miast Galicyi, bo posiada ich już podobno dziesięciu.

Szczęśliwe miasto. Dzięki tylu „zasłużonym" mężom otrzymują Niemcy sztuczne przewagę w I. Kole wyborczem, mimo, że prawie wszyscy urzędnicy państwowi i księża są Polakami. — Przy ostatnich wyborach w b. r. tracili już większość, więc do przyszłych mogą postarać się jeszcze o dziewięć głosów, mianując co roku trzech honorowych obywateli.

Wybory posła do Sejmu z powiatu bialskiego rozpisało namiestnictwo na 19 grudnia br. Dotychczas zamierzają ubiegać się o mandat: poseł do Rady państwa i marszałek powiatu, dr Łazarski, poseł Ludwik Dobija i członek Rady powiatowej Antoni Smieszek z Oświęcimia. Ludowcy nie są jeszcze zdecydowani, kogo wysunąć.

Defraudacya w Stanisławowie. Jak się obecnie okazuje, sprawa defraudacyi w „Samopomocy" ogranicza się tylko do sumy weksli. Adwokat i dyrektor „Samopomocy" dr Aleksiewicz, wysłał przez swego solicytatora Hartensteina 5 b. m. trzy weksle na 50.000 koron, podpisane przez właściciela dóbr Słoneckiego. Hartenstein twierdzi, że weksle te dał urzędnikowi „Samopomocy", Berewskiemu, który zaprzeczył temu, wobec czego Hartensteina aresztowano. Tymczasem zgłosił się w policyi niejaki p. Drohomirecki i p. Kawalcówna, którzy oświadczyli, że w dniu krytycznym znaleźli na ulicy Sapieżyńskiej jakieś weksle, nie przywiązując jednak do nich żadnej wagi, zostawili je na ulicy. Wobec tych zeznań Hartensteina uwolniono.

Skutkiem tego też doniesienia niektórych pism, jakoby ta defraudacya stała w związku z ucieczką Siczyńskiego, są nieprawdziwe.

Ze świata.

P. Eugenia Zmijewska, ceniona powieściopisarka, obchodziła onegdaj 25-lecie swej pracy dziennikarskiej w warszawskiem „Słowie". Na cześć jubilatki odbyła się w hotelu „Bristol" w Warszawie uczta, na której przemawiali pp.: ks. Chełmicki, Czesław Jankowski, Donimirski. Odczytano również list Henryka Sienkiewicza, jak wiadomo, pierwszego redaktora „Słowa".

Wiec oficyantów pocztowych przy udziale delegatów z całego państwa austryackiego, odbył się w Wiedniu. Przebieg wiecu był chwilami bardzo burzliwy, gdyż podnosiły się głosy o urządzenie biernego oporu. Na zgromadzenie przybyło 51 posłów, między nimi posłowie galicyjscy Rauch, Śliwiński, Stesłowicz i Lewicki. Zagaił wiec wiceprezydent Związku adjunktów, oficyantów i aspirantów pocztowych, poczem referent Oleksy złożył sprawozdanie z posłuchania deputacyi u Wagnera-Jauregga, generalnego dyrektora poczt, tudzież u ministra handlu Rössiera. Generalny dyrektor oświadczył, że punkt ciężkości spraw urzędniczych znajduje się w parlamentarnej komisyi, zaś minister upomniał deputacyę uwagą, że oficyanci pocztowi tylko na drodze lojalnej mogą dojść do poprawy bytu, a demonstracyami nie wpłyną na rząd. Organizacya oficyantów zajęła stanowisko wyczekujące, jeżeli jednakże obecnie nie nastąpi poprawa stosunków, to w najbliższym czasie podjęta zostanie energiczna akcya. Prezes Związku Lerner oświadczył, że rząd w razie energicznego ruchu ze strony oficyantów ma zamiar wystąpić z represyami, a nawet wydaleniami, jednakże oficyanci ufają opiece parlamentu i w walce o polepszenie bytu nie ustaną.

Jednogłośnie przyjęto zgłoszoną przez Kindlera rezolucyę, żądającą: 1) wstrzymania dalszego przyjmowania kandydatów na oficyantów poczt do statusu urzędników państwowych w przeciągu sześciu lat, przyczem oficyantom poczt., mającym więcej, niż 8 lat służby przy wcieleniu do XI rangi muszą być przyznane odpowiednie triennia, a prawo kompetowania o posady pocztmistrzów, ma nadal również tylko tej kategoryi być zastrzeżone; 2) zamianowania natychmiast asystentami wszystkich oficyantów, posiadających egzamin ruchu.

Przemawiał potem szereg posłów, z pomiedzy których p. dr Waber zawiadomił zgromadzonych, że konferencya prezydenta gabinetu z przewodniczącymi klubów parlamentarnych i komisyi dla spraw urzędniczych, dała pozytywne wyniki w sprawie uregulowania poborów urzędniczych. Wreszcie wiceprezydent Związku urzędników pocztowych zapewnił zgromadzonych, że urzędnicy pocztowi poprą oficyantów.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" składa się z 10 stronic. Na stronie 5 zamieszczamy nowelę Daudeta p. t. „Dom do sprzedania".

Dar Grunwaldzki. W Zarządzie głównym Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie, Dyakowski B. z Krakowa dekiarował na Dar Grunwaldzki 60 koron. Wpłacili gotówką: Dyakowski 16 kor.; dr Żydłowicz, Kraków 3 kor.; ks. Fijałkowski J., Budyłów kor. 3·95; dr Sawicki, Karlsbad 50 kor.; profesorowie gimn. św. Anny, Kraków 30 kor.; Leśnicy, Tenczynek kor. 25·10; profesorowie gimn. I, Tarnów kor. 29·90; Żankowski M., Tułuków 2 kor.; Schindler J., Tyśmienica 5 kor.; Stojowscy-Rybczyńscy, Kołomyja 10 kor.; Eljasz K., Żółkiew 5 kor.; urzędnicy salin, Bolechów 4 kor.; Kółko inż. i urzędn. kier. bud. kol., Lwów 18 kor.; Jabłonowski L., Lwów 1 kor.; Kessler E., Tarnopol 60 K; urzędnicy salin Kaczyka 3 kor.; dr Woynarowski K., Chrzanów 2 kor.; urzędnicy salin, Bochnia kor. 10·40; urzędnicy salin, Stebnik kor. 3·30; urzędnicy browaru, Okocim 100 kor.; Skoczek W. Nawsie 10 kor.; urzędnicy galic. akc. zakładów górniczych, Siersza kor. 303·60; urzędnicy dyrekcyi kol. oddział V, Kraków 141 kor.; Czaban W., Tarnopol 20 kor.; personal pocztowy, Sambor kor. 19·50; Mark L., Bircza 1 kor.; urzędnicy salin Dolina kor. 5·50; naucz. szkoły im. św. Scholastyki, Rzeszów kor. 11·10; Reck E., Kołomyja 5 kor.; profesorowie gimn., Brzozów 13 kor.; urzędnicy sądowi, Wiśnicz kor. 25·60; Zaleski J., Jasło 7 kor.; urzędnicy salin Wieliczka kor. 23·90; Eisler J., Krakowiec kor. 7·20; urzędnicy salin, Drohobycz koron 1·60; Turek Z., Rzeszów 2 koron; naucz szkoły Zborów kor. 4·16; Grzywacz A., Kalwarya 2 kor.; urzędnicy salin Kosów 5 kor.

Ogółem deklarowano do dnia 6 października 1911 roku 1596.718 kor. 83 hal., wypłacono gotówką 671.096 kor. 18 hal.

Na pomnik Kościuszki w Administracyi „Nowej Reformy p. Fr. Lenert 50 koron.

Składki. Na Macierz cieszyńską złożył komitet zabawy, urządzonej 4 b. m. w Trzcinicy, 11 K 47 hal. (ze sprzedaży odznak narodowych zamiast orderów.)

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował praktykanta komisyi centralnej opieki nad pomnikami Włodzimierza Załozieckiego asystentem.

Z kalendarza. W sobotę 11 listopada: Marcina b. w. i Felicyana m.; w niedzielę 12 listopada: Chrystyanina i Marcina; w poniedziałek 13 listopada: Dydaka i Eugeniusza b.

Wschód słońca dnia 11 listopada: o godzinie 6 m. 47, zachód o godzinie 4 min. 02; długość dnia godzin 9 dzin. 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 listopada termometr doszedł od + 5·0 do 18·0 Cels.; — barometr wahał się.

Dnia 11 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 742·4 mm., termometru 7·6 Cel.; — wiatr północno-wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Kobieta i pajac".
W niedzielę po południu: „Złoty wiek rycerstwa"; — wieczór: „Kobieta i pajac".
W poniedziałek: „Dziady".
We wtorek: „Kobieta i pajac".
We środę: „Kobieta i pajac".
We czwartek: „Kobieta i pajac".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

W sobotę: Kazimierz Czapiński: „Twórczość Knuta Hamsuna". (1 wykład.)
W niedzielę: Dr Aug. Wróblewski: „O walce z alkoholizmem" (II wykład.)
W poniedziałek: J. Wł. Dawid: „Zarys psychologii". (III wykład.)

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W sobotę od godz. 6—7: S. Szpotański: Konwersatoryum; od godz. 7—8: Dr W. Jedko: Demokracya; od godz. 8—9: Dr Zofia Daszyńska-Golińska: Rozwój i cechy ludności w XIX i XX stuleciu.

W poniedziałek od godz. 7—8: Dr L. Caro: Emigracya i osadnictwo; od godz. 8—9: Dr Zofia Daszyńska-Golińska: Rozwój i cechy ludności w XIX i XX stuleciu.

We wtorek od godz. 6—78: I. W. Dawid: Psychologia społeczna; od godz. 7—8: W. Studnicki; O rozwoju stosunków ekonomicznych na ziemiach polskich od rozbiorów do chwili obecnej; od godz. 8—9: S. Szpotański: Spiski polskie.

Dział ekonomiczny.

* **Mięso argentyńskie.** We środę ubiegłą przybył do Tryestu parowiec „Zofiia Hohenberg" i przywiózł 4158 przednich, a 4094 tylnych części wołowego mrożonego mięsa argentyńskiego, oraz 2814 zamrożonych baranów. Ministerstwo rolnictwa nie pozwoliło na wyładowanie tego mięsa w Tryeście, ani na przewiezienie go do Szwajcaryi, motywując zakaz względami policyjno-weterynaryjnemi. Wobec tego mięso to przewiezione będzie do Włoch. Taki sam los spotka i dalsze dwie przesyłki, które nadejdą do Tryestu jeszcze w bieżącym roku.

Względy weterynaryjno-policyjne nie pozwoliły więc na przywóz do Austryi mięsa, które w każdym razie musiałoby wpłynąć na pewną zniżkę cen mięsa na targach większych miast. — Teraz z tego mięsa korzystać będą Włosi. Widocznie względy weterynaryjno-policyjne są we Włoszech inne, niż w Austryi. Warto przytem nadmienić, że do Anglii przywożą mięso argentyńskie w olbrzymich ilościach, i że to bynajmniej nie wpływa źle na tamtejszy chów bydła. Dość przytoczyć, że w samym miesiącu październiku b. r. przywieziono do Anglii 356.000 przednich części wołowych mięsa mrożonego, a 58.000 zamrożonych baranów. Skutek taki, że ceny mięsa w Anglii dość znacznie w tym roku spadły.

* **Niewypłacalność.** Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa 11, ogłasza niewypłacalność firmy Maks Kornreich, skład towarów modnych w Sanoku.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 10 listopada. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 358, cieląt 192, owiec i kóz 30, nierogacizny 473; razem 1053 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 70·— do 106·—, woły 72·— do 108; krowy od 63·— do 84·—, jałownik od 70·— do 88·—, cielęta od 22·— do 80·—, nierogaciznę tuczną od —·— do —·—; bitej wagi: nierogaciznę od 130·— do 147·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 130·— do 350·—, woły z paszy od 250·— do 350·—, krowy od 120·— do 300·—, jałówki od 65·— do 290·—, cielęta od 22·— do 80·—, owce i kozy od 18·— do 30·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 894 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 159 bydła, — cieląt i świń; na eksport za granicę kraju bydła rogatego 0, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 10 listopada.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od 24·— do 24·80 żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od 20·50 do 21·30; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od 18·40 do 19·—; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 18·40 do 19·60; proso od —·— do —·—; kukurudza od 19·40 do 19·60; tatarka od 17·80 do 19·20; groch 21·40 do 33·—; fasola od 26·— do 54·—; soczewica od 52·— do 62·—; wyka od 21·— do 23·—; siano zwyczajne od 9·— do 11·—; koniczyna pastewna od 11·20 do 12·80; słoma od 5·— do 7·—; rzepak zimowy 32·50 do 33·00; kminek krajowy od 66·— do 70·—; kminek holenderski od 72·— 80—; koniczyna nasienna czerwona od 148·— do 172·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna 150·— do 163·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki od 6·— do 7·20; jaja za kopę 4·40 do 5·—; masło za 1 kilogram 2·60 do 3·—; ser za 1 kilogram —·70 do —·80; mleko zbierane za 1 litr 0·12 do 0·20; mleko niezbierane —·24 do —·28; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa od —·— —·—

Koncert Wandy Landowskiej.

Kraków 11 listopada.

Jedyna w swoim rodzaju wirtuozka, nieprzywiązana do efektów nieśmiertelnego jeszcze ciągle fortepianu, zato rozkochana w dźwiękach starego klawicymbału, brzęczącego i dzwoniącego, jak dyskretna jakaś orkiestryjka z gitar, mandolin i innych jeszcze „szczypanych" instrumentów złożona — p. Wanda Landowska jest u nas od niedawna dobrze znana i estymy wielkiej u słuchających zażywa.

Rozgłos zagraniczny artystki, szczególnie w Paryżu, kazał nam być ciekawym, jak też to wygląda produkcya klawiszowa na estradzie, ale bez owego groźnego często i naprzykrzonego nieraz widma, co się fortepianem zowie i skorośmy tylko zobaczyli ów wskrzeszony przez firmę Pleyela klawicyn, archaicznym wyglądem i dźwiękiem frapujący, obudziła się w nas ciekawość niemała, ciekawość szlachetna, bo na miłości zabytków oparta i dająca zaspokojenie w wysłuchiwaniu kompozycyj XVII stulecia co najmniej w oryginalnej, rzec można dźwiękowej charakterystyczności. I oto gromadzi się nas spory poczet łaskawych miłośników starej, bardzo starej muzyczki i nie ociągamy się gorąco klaskać interpretatorce starych, bardzo starych mistrzów, na zabranym niby żywcem z muzeum klawiszowym zabytku, jakkolwiek wszyscy prawie zgodne mamy zdanie, że dzisiejszy instrument o wiele przewyższa siłą i barwnością dźwięku, długością tonu i jaśniejszem oddaniem polifonii ów stary „brzmiący cymbał".

Program wczorajszego koncertu był równie stylowo złożony, jak zawsze na produkcyach p. Landowskiej. Wykonanie starożytniczej produkcyi przez panią Landowską ma znane cechy: czystość techniczną, wybitne kontrastowanie forte i piana (nawet na fortepianie), dokładne podawanie polifonii utworów i pewien stylizowany brak ciepła i bezpośredniości we frazowaniu, ale zato, i bardzo słusznie, wybijanie charakterystycznych cech we frazowaniu, konwencyonalnem, umyślnie szablonowem. Wrażenie z całego koncertu miłe, a kulturne, jak przechadzka po muzeum: nie czuć własnych bolów i trosk, serce strapione, czy rozmarzone milczy, nerwy nie grają i indywidualność siedzi cicho niepodniecana, zato skupienie i inteligentna uwaga na stary, umiejętnie odnowiony i w stylowe ramy oprawny... podobno bardzo cenny portret.

B. W.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 listopada.

Z Rady m. Lwowa. Czwartkowe posiedzenie poświęcono uchwaleniu dodatku drożyźnianego dla urzędników miejskich rozmaitych kategoryj. Dodatek ten przyznano w wysokości połowy miesięcznej pensyi, a podurzędnikom, dyurnistom i służbie miejskiej od 25—50 koron. Ogółem wyda miasto na ten cel 158.000 koron.

Hojność ks. metropity Szeptyckiego. Ks. metropolita Szeptycki nie ustaje w hojności, z jaką co jakiś czas obdarowuje swój nowy naród. Dopiero tego lata zakupił dla Rusinów wspaniały pałac przy ulicy Mochnackiego, celem pomieszczenia w niem utworzonego przez siebie muzeum ukraińskiego, gdy teraz „Diło" donosi o nowym królewskim darze ks. metropolity. Oto darował on towarzystwu „Silskij Hospodar" cały swój dwór w Korszowie wraz z budynkami gospodarskimi, parkiem, ogrodem owocowym i jarzynowym obszaru przeszło 15 morg, aby towarzystwo to miało gdzie założyć szkołę rolniczą wraz ze stacyą doświadczalną. „Diło" omawiając nowy ten dar metropolity, podnosi jego żywe zainteresowanie się sprawą ekonomicznego podniesienia narodu ruskiego.

Z teatru lwowskiego. Ostatnią premierą w teatrze lwowskim była 3-aktowa sztuka spółki pisarskiej de Flers i Caillavet „Papa", skonstruowana bardzo misternie i wytwornie. Odegrano ją też doskonale, zwłaszcza tytułowa rola miała doskonałego wykonawcę w osobie p. Żelazowskiego. W innych rolach oklaskiwano żywo pp. Feldmana, Dobrzańskiego, Jankowską, Lunę Nałęcz i Berskiego. Komedya ma tę główną zaletę, że wszystkie przedstawione w niej postacie odznaczają się charakterem dodatnim, a na scenie, mimo poważnej nieraz sytuacyi, panuje humor i pogoda. Sztukę przyjęto z wielką życzliwością i można się spodziewać, że utrzyma się ona dłużej na afiszu. (kr.)

Wystawę gwiazdkową w połączeniu z komisową sprzedażą łakoci i ozdób, wyłącznie krajowego wyrobu, urządza lwowska Pomoc przemysłowa w sklepie Ligi pomocy przemysłowej przy ul. Pańskiej l. 11. Otwarcie nastąpi w dniu 1 grudnia b. r., a więc przed uroczystością św. Mikołaja, zamknięcie zaś w dniu 24 grudnia.

Głośna sprawa o testament hr. Wolańskiego znajdzie wkrótce epilog w sądzie karnym we Lwowie. Dnia 27 b. m. odbędzie się mianowicie rozprawa przeciw byłemu kamerdynerowi Wolańskiego, Maciejowi Beluchowskiemu, o wymuszenie, dokonane na posiadaczach fortuny hr. Wolańskiego, Boguckich.

Echa katastrofy budowlanej. We Lwowie dobudowywano przy ulicy Zamkowej l. 2 a. oficynę piętrową. Roboty prowadził architekt Walery Schulman. Kiedy na ścianie starego domu parterowego wybudowano jednopiętrową nową ścianę, runęła ona i padłszy na sąsiedni dom parterowy, przebiła dach i sufit i padła do wnętrza kuchni, w której bawiło wtedy kilka osób. Sufit przywalił Sprinzę Wahrhaftig i zabił ją na miejscu, a pokaleczył ciężko Amalię Kirchenbaumową. Prokuratorya oskarżyła wobec tego Walerego Schulmana, architekta Izydora Hechta, praktykanta budowniczego, Szczepana Krukowskiego i Antoniego Sliwińskiego, podmajstrzych murarskich, o występek z § 335 ust. k. Trybunał skazał architekta Schulmana na 2 miesiące ścisłego aresztu, obostrzonego postem co dni 14 i na zapłacenie odszkodowania rodzinie ofiary katastrofy. Inni zostali uwolnieni.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę po południu: „Peer Gynt"; wieczór: „Cnotliwa Zuzanna".
W poniedziałek: „Papa"
We wtorek: „Cnotliwa Zuzanna".
We środę: „To samo".
We czwartek: „Cnotliwa Zuzanna".
W piątek: „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale".
W sobotę po południu: „Barbara Radziwiłłówna"; — wieczór: „Cnotliwa Zuzanna".

Wojna włosko-turecka.

W Tripolisie toczyły się onegdaj i wczoraj znów zacięte i krwawe walki, których ostateczny rezultat nie jest jeszcze dokładnie znany.

Tymczasem, jak wnosić można z głosów pism włoskich, zanosi się na nową fazę w tej wojnie. Mianowicie rząd włoski, ażeby powetować niepowodzenia swoje w samym Tripolisie i nakłonić Turcyę do ustępstw pokojowych, zamierza rzeczywiście rozszerzyć teren wojny na morze Egejskie, zająć kilka tamtejszych wysp, a nadto zbombardować porty Smyrny, Bajruty i Saloniki. Wiadomość o tym zamiarze wywołała już wielkie zaniepokojenie w innych państwach Europy. — Tego rodzaju akcya Włoch wyrządziłaby bowiem szkodę nietyle Turcyi, ile ważnym interesom handlowym i wogóle gospodarczym wszystkich niemal mocarstw Europy, zwłaszcza zaś Austro-Węgier, Francyi i Anglii. Z tej strony też nastąpiłyby zapewne stanowcze protesty przeciwko przerzuceniu wojny w te strony, a protesty te wywołaćby mogły nowe poważne komplikacye, pominąwszy już to, że odbiłyby się szkodliwie także na okupacyjnej wyprawie Włoch do Tripolisu.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 11 listopada.)

Włosi na morzu Egejskiem.

Ateny. Krąży tu pogłoska, że **flota włoska skoncentrowana jest na morzu Egejskiem i że Włosi chcą zająć wyspę Lemnos** w razie, gdyby Turcy co 8 dni się nie poddali.

Rzym. Z Tripolisu donoszą, że w ostatni wtorek Włosi posunęli się o dwa kilometry naprzód. Jest to pierwsze prawdziwe powodzenie Włochów.

Wiedeń. „N. Freie Pressse" ogłasza artykuł, pochodzący z kół wojskowych, w którym zapewniono, że ewentualny atak włoski na wyspy archipelagu Egejskiego nie ma żadnej wartości strategicznej (?), albowiem Włosi nie będą mogli obsadzić tych wysp, gdyż musieliby użyć na to bardzo znacznej siły zbrojnej. Blokowanie zaś tych wysp może wyrządzić nieznaczne tylko szkody ogólnemu handlowi.

Konstantynopol. Z wysp archipelagu ucieka wiele mieszkańców z obawy przed operacyami floty włoskiej.

Ochotnik węgierski.

Wiedeń. Emerytowany rotmistrz honwedów, Fedor Zubowicz, udał się do Tripolisu i prawdopodobnie walczyć będzie po stronie tureckiej. Zubowicz w czasie wojny rosyjsko-tureckiej walczył po stronie tureckiej.

Z Rady państwa.

(Telegr. „N. Ref." z 11 listopada.)

Rokowania polsko-ruskie.

Wiedeń. Prezydyum klubu ruskiego ogłasza następujące oświadczenie: Prezydyum klubu ruskiego otrzymało wczoraj pismo prezydyum polskiego w sprawie warunków, pod jakiemi Polacy chcą wejść z nami w rokowania. Rokowania prezydów obu klubów mają być natury nieobowiązujące i w tym duchu prowadzone, że ewentualne wspólne uchwały mają być przedłożone obustronnym organizacyom politycznym do ostatecznego załatwienia. Koło polskie życzy sobie, aby galicyjska reforma wyborcza i inne kwestye sporne między obu narodami zostały załatwione.

Echa skandalu w parlamencie.

Praga. „Prager Tageblatt" donosi: Hummer oświadcza, że ewentualnego ponownego wyboru do Rady państwa nie przyjmie.

Rokowania hr. Stuergkha.

Wiedeń. Hr. Stuergkh przyjął wczoraj prezydyum socyalistów niemieckich, które ponownie zapewnił, że mimo iż był przeciwnikiem reformy wyborczej, uznaje obecny stan legalny.

Dr Braf ministrem.

Wiedeń. W kołach parlamentarnych zapewniają, że rokowania z drem Brafem w sprawie objęcia przez niego teki rolnictwa są już ukończone i że dr Braf w najbliższych już dniach obejmie ministerstwo rolnictwa. — Z tą sprawą stoi w związku przyjazd namiestnika Czech, ks. Thuna, do Wiednia. Donoszą też, że wkrótce mają rozpocząć się rokowania czesko-niemieckie w Wiedniu.

Nieznaski w Związku czeskim.

Praga. Organ czeskiej partyi prawno-państwowej „Samostatnost" donosi, że w łonie Związku czeskiego panują wielkie rozterki. Na każdem posiedzeniu Związku przychodzi do burzliwych scen między radykałami czeskimi a Młodoczechami. Dziennik uważa jednolity Związek czeski za komedyę.

Hr. Khuen w Wiedniu.

Wiedeń. Dzisiaj przybył tu hr. Khuen-Hedervary. Będzie on przyjęty przez cesarza na audyencyi i zda mu sprawę z sytuacyi parlamentarnej. Przy tej sposobności ustalony też zostanie termin zwołania delegacyj.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 11 listopada.

Rabunek w Nankinie.

Szanghaj. Wojska cesarskie w Nankinie rabują miasto. Żołnierze wpadają do domów prywatnych i zabijają wszystkich Chińczyków, którzy nie noszą warkoczy. Liczba zabitych w ten sposób w ostatnich 24 godzinach Chińczyków, wynosi przynajmniej 1000. Około 50.000 osób opuściło miasto i wyjechało do Szanghaju.

Szanghaj. (B. Reutera). Telegram z Fuczu donosi, że Mandżurowie usiłowali w nocy kilkakrotnie podpalić osady cudzoziemców. 27 Mandżurów zostało przez rewolucyonistów ściętych.

Następca Balfoura.

Londyn. Kierownictwo partyi konserwatywnej objął w miejsce Balfoura deputowany konserwatywny Bonar Law.

Malwersacye w marynarce.

Petersburg. W zarządzie marynarki wykryto nowe malwersacye. Okazuje się obecnie, że trzy pancerniki, o których budowie zawiadomiono już cara, nie mają jeszcze wygotowanych planów. Podobnie rzecz się ma z czterema innemi pancernikami, które miały już być gotowe. Pancerniki te zaś dopiero za rok będą mogły być spuszczone na wodę.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 11 listopada.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Sekcya w myśl wniosków magistratu zgodziła się na uporządkowanie z urzędu ulicy do Prądnika Białego w dzielnicy XVII (Krowodrza), między bastyonem Nr. III a. a bramą wjazdową na stacyę zestawczą, następnie na uporządkowanie z urzędu ul. Augustyańskiej, między ul. Miedzuch a ul. św. Katarzyny.

W sprawie ul. Szewskiej, sekcya uchwaliła utrzymać na razie linię regulacyjną bez rozszerzenia ulicy. Równocześnie zaś w sprawie wyznaczenia linii regulacyjnej wschodniej strony ul. Jagiellońskiej między ul. Szczepańską a Szewską, sekcya wybrała komitet, który ma tę rzecz na miejscu zbadać i nad rozszerzeniem tej ulicy się zastanowić. Sekcya uchwaliła wreszcie przedstawić Radzie miejskiej wnioski o nabycie gruntów po kolei północnej od Banku przemysłowego na podstawie złożonej przez Bank oferty.

Wczoraj odbyło posiedzenie komisya aprowizacyjna pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Szarskiego. Komisya skonstatowała, że mimo obniżenia cen żywego towaru rzeźnicy i masarze krakowscy nie obniżyli cen mięsa i wędlin i uchwaliła polecić magistratowi, aby odniósł się do stowarzyszenia rzeźników i masarzy z wezwaniem, aby do dnia 15 b. m. obniżyli ceny mięsa stosownie do cen żywego towaru. w razie odmowy zaś magistrat ma przedstawić komisyi aprowizacyjnej ewentualnie Radzie miejskiej wnioski celem powzięcia dalszej decyzyi.

Sprawozdanie z zakupu przez gminę ziemniaków przyjęto do wiadomości i upoważniono magistrat do rozpoczęcia sprzedaży na razie w ilości powyżej 100 kg. Cząstkowa sprzedaż odbywać się będzie po ustaniu dowozu ziemniaków na tutejszy targ.

Z sali sądowej. Dzisiaj rozpoczęła się przed ławą przysięgłych w Krakowie rozprawa przeciwko Józefowi Kubickiemu, terminatorowi malarskiemu z Bochni, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa. Obwiniony miał, według akta oskarżenia, w Kołanowie koło Bochni, podczas sprzeczki ugodzić nożem w serce niejakiego Andrzeja Hreczkę, skutkiem czego Hreczko życie utracił. Rozprawie przewodniczy radca Niklewicz, oskarża prokurator Sozański, broni obwinionego adwokat dr Iskrzycki.

Ofiarność Carnegiego. Z Nowego Jorku donoszą: Carnegie ofiarował 25 milionów na cele wychowawcze w Stanach Zjednoczonych.

Ucieczka Mirosława Siczyńskiego z więzienia.

Informacye, otrzymane dzisiaj, stwierdzają, że nie ustalono jeszcze śladów, ani kierunku, w którym Siczyński uciekł. Pogłoski, że Siczyński został schwytany (koło Tłumacza, wedle innej wersyi w Kałuszu) okazały się nieprawdziwemi.

Śledztwo, prowadzone przez radcę dworu Alfreda Hinzego, nadprokuratora państwa we Lwowie, zdołało jednak ustalić jeden ważny fakt, mianowicie stwierdziło, kto ułatwił Siczyńskiemu ucieczkę. Był to jeden ze strażników więzienia stanisławowskiego, wymieniany już jako podejrzany w tym kierunku, Jan Nuda, Polak.

Pod krzyżowemi pytaniami członków komisyi śledczej przyznał się Nuda do winy. Zeznał, że jeszcze we czwartek o godzinie 9 wieczorem wyprowadził Siczyńskiego poprzez wszystkie straże więzienne i wojskowe na zewnątrz gmachu więziennego. Brak dotąd dokładnych szczegółów, łączących się ściśle z tem wyjściem Siczyńskiego z gmachu, mianowicie, w jaki sposób i w jakie suknie Siczyński się przebrał, kto ubrania tego Nudzie dostarczył, jak i kiedy Nuda ubranie to do gmachu więziennego przyniósł, najważniejsza wreszcie rzecz: kto Nudzie ubrania tego dostarczył?

Fakt, że Nuda wyprowadził Siczyńskiego o godzinie 9 wieczór z celi, a ucieczkę jego odkryto dopiero po 10 godzinach, bo o godzinie 7 rano, świadczy, że nocna kontrola cel w zakładzie karnym stanisławowskim była bardzo wadliwa.

O marności tej kontroli świadczy i to, że już od pewnego czasu powstało podejrzenie przeciw Siczyńskiemu o zamiar ucieczki. Mianowicie podejrzenie to powzięto, gdy Siczyński domagał się zaplombowania zębów i żądał wezwania dentysty, którego wymienił nazwisko. Idąc za tem źródłem, wykryto podobno, że chodziło o zamiar porozumienia się, celem ucieczki. I mimo to kontrolę nad Siczyńskim uśpiono tak, że mógł on uciec z więzienia.

Istnieje dalej silne podejrzenie, że towarzysz, siedzący w jednej celi z Siczyńskim, musiał pozostawać w porozumieniu z osobami, które ucieczkę ułatwiły. Inaczej nie podobna zrozumieć, aby przez 10 godzin mógł nie widzieć, że Siczyńskiego na drugiem łóżku nie ma. Jest rzeczą dosyć ciekawą, że nie można się dowiedzieć, kto był tym współwięźniem Siczyńskiego i jakie jego nazwisko.

Śledztwo — jak ze Stanisławowa donoszą — trwa dziś w dalszym ciągu. Prowadzi je nadprokurator lwowski Hinze i prokurator stanisławowski Czerny.

Proces Siczyńskiego.

Proces Siczyńskiego, który 12 kwietnia zamordował hr. Potockiego, rozpoczął się dnia 30 czerwca 1908 roku. Dnia 1 lipca 1908 r. zapadł wyrok na niego. Mianowicie o godz. 11·45 w nocy ogłosił przewodniczący, na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy 12 głosami potwierdzili jego zbrodnię, wyrok — skazujący Siczyńskiego na karę śmierci przez powieszenie.

W dniu 25 lipca wniósł obrońca Siczyńskiego Kost' Lewicki zażalenie nieważności do trybunału apelacyjnego. Drugiego września 1908 roku, wiedeński trybunał apelacyjny zniósł wyrok I instancyi, motywując to tem, że nie przychylono się do wniosków obrony w sprawie zbadania stanu umysłowego Siczyńskiego. Druga rozprawa rozpoczęła się w dniu 1 kwietnia 1909 roku. Wyrok zapadł dnia 18 kwietnia, podobnie, jak za pierwszym razem, na podstawie 12 głosów przysięgłych, skazujący go na śmierć przez powieszenie. Równocześnie przysięgli zwrócili się jednogłośnie do trybunału, z prośbą o przedstawienie skazańca do łaski monarszej, co też nastąpiło.

Dnia 13 czerwca 1909 roku cesarz ułaskawił Siczyńskiego, zmieniając mu karę śmierci na 20-letnie więzienie. Z tym więc dniem, rozpoczął Siczyński odsiadywać karę.

Siczyński w więzieniu.

W więzieniu stanisławowskiem znalazł się Siczyński z początkiem sierpnia 1909 roku, wskutek specyalnych starań sfer ukraińskich.

Siczyński zajmował się w więzieniu stolarką. Wstawał o godzinie 6 rano i pracował do obiadu. Po południu poświęcał się lekturze i pracy naukowej. Książek naukowych dostarczano mu z poza murów więziennych. Przechodziły one jednak przez cenzurę. Rodzina mogła odwiedzać Siczyńskiego raz na dwa miesiące. Rozmowa toczyła się przez kraty rozmownicy. Podczas tych odwiedzin przeważnie dostarczano Siczyńskiemu książek.

W wolnych chwilach uczył się Siczyński pilnie języka angielskiego.

Trop we Lwowie?

Dzienniki donoszą, że we czwartek rano na filii pocztowej VIII. nadano telegram pod adresem Siczyńskiego z doniesieniem, że jadą doń dwaj lekarze. W urzędzie pocztowym zjawiła się zaraz wczoraj komisya sądowa, celem odszukania tego blankietu.

W jakiem przebraniu?

„Wiek Nowy" donosi ze Stanisławowa: Co do przebrania również urzędowo jeszcze nie stwierdzono, czy Siczyński uciekł w przebraniu cywilnem, czy też miał na sobie mundur strażnika więziennego. W każdym razie uciekł w przebraniu, bo odzież więzienną jego znaleziono porzuconą w suterynach pod schodami. Przypuszczają również — niewiadomo na jakiej podstawie — że Siczyński uciekł

w przebraniu kleryka

i że w tem przebraniu długo będzie się mógł ukrywać w Galicyi, schronienia bowiem dostarczą mu księża ruscy, lub klasztory. Inna wersya podaje, że Siczyński umknął na Węgry.

Opinia kół ruskich.

Sprawozdawca „Gazety Wieczornej" miał sposobność rozmawiania z jednym z polityków ruskich i otrzymał od niego następujące informacye:

Wśród Rusinów panuje przekonanie, że ucieczka zaszkodzi Siczyńskiemu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że władze zrobią wszystko, by go schwytać. Teraz wszelkie ulgi będą utrudnione. Gdyby Siczyński nie próbował ucieczki, mógł liczyć na ułaskawienie przy jakiej nadarzającej się sposobności, lub na zmiejszenie kary.

Co do następstw politycznych tego wypadku, to w sferach ruskich twierdzą, że nie pociągnie on za sobą żadnych zawikłań, ani przeszkód w ewentualnych pertraktacyach ugodowych. Jak twierdzą bowiem, ruskie czynniki odpowiedzialne nie miały z ucieczką Siczyńskiego nic wspólnego.

Odwiedzający Siczyńskiego opowiadali, że wyglądał coraz gorzej, miał bowiem inklinacyę do suchot. Rodzina starała się o polepszenie wiktu, ale lekarze sądowi orzekli, że to niepotrzebne.

(Telegramy „Nowej Reformy").

Stanisławów 11 listopada.

Wiadomość o aresztowaniu Wowczuka, syna dozorcy więziennego w Stanisławowie, okazała się nieprawdziwą. Zrobiono u niego tylko rewizyę, ktora nie przyniosła jednak żadnego rezultatu. Dotąd aresztowano 3 dozorców: Nudę, Cieślikowa i trzeciego, którego nazwiska nie podano. Przy rewizyi znaleziono u nich podobno kompromitujące dowody w sprawie ucieczki Siczyńskiego.

Nuda przyznał się do winy. Wyszło obecnie na jaw, że Siczyńskiego wyprowadzono z więzienia onegdaj o godzinie 9 wieczorem. Wprawdzie w nocy kontrolowano jego celę, ale była to kontrola powierzchowna. Na łóżku Siczyńskiego położono manekin, który przykryto kocem, co omyliło kontrolę. Przy bramie pełnił służbę Nuda, który wyprowadził Siczyńskiego bez przeszkody. Przy drugiej bramie stał dozorca Kociuszka, który na widok dobrze sobie znanego Nudy, nie czynił żadnych trudności. Być może że i Kociuszka był w porozumieniu. Nuda przeprowadził dalej Siczyńskiego bez przeszkody przez ostatnią bramę, przy której pełnią służbę dozorcy więzienni i żołnierze. Siczyński był prawdopodobnie ucharakteryzowany odpowiednio do munduru dozorcy, jaki miał na sobie.

Na temat schwytania Siczyńskiego krążą różne pogłoski. Dziś mówiono o schwytaniu Siczyńskiego w Kałuszu. Pogłoski te okazały się nieprawdziwemi.

Wobec tego, że Siczyński wyszedł z więzienia onegdaj o godzinie 9 wieczorem, miał on dosyć czasu do wyjazdu za granicę.

W więzieniu zajmował się Siczyński stolarką i dużo czytał. — Ogółem prowadził on bardzo regularne i hygieniczne życie. Dla władz i dozorców był bardzo uprzejmy, tak, że się zdawało, jakoby się pogodził z losem. W ten sposób wytworzył Siczyński przekonanie, że nie ma zamiarów ucieczki.

Śledztwo w tej sprawie toczy się dalej.

Zeznania dozorców.

Stanisławów, 11 listopada.

Do ucieczki Siczyńskiemu pomagali dozorcy Nuda i Malarz. Nuda wczoraj, przeżegnawszy się i ucałowawszy krzyż, przyznał się w zupełności do pomocy danej Siczyńskiemu w ucieczce. Ucieczka była planowaną od szeregu dni. Malarz i Nuda od dłuższego czasu pośredniczyli w komunikowaniu się Siczyńskiego ze światem i jego przyjaciółmi przynosili listy i pieniądze. Listy były pisane pismem zwykłem i szyfrowanem.

W dniu krytycznym sprowadzili oni przed g. 10 wieczorem Siczyńskiego do suteren, tam przebrali go, i mimo, że w bramie stała straż wojskowa, wyprowadzili Siczyńskiego do parku Elżbiety, gdzie czekali jego przyjaciele, którzy go zabrali. Jak Nuda przypuszcza, Siczyński zbiegł na Delatyn i Nadwórnę na Węgry.

Wczoraj aresztowano także kuzynkę Siczyńskiego, Jurkiewiczównę, która przyjeżdżała często do Stanisławowa i konferowała z dozorcami. Matka zupełnie o ucieczce nie wiedziała i powiedziała, że chociaż powinna się cieszyć, że syn jest wolny, jako Rusinka żałuje tego, że Siczyński zbiegł.

Siedzący razem w celi z Siczyńskim współwięzień Wasyl Chomin, skazany na 20-letnie więzienie, opisuje wieczór przed ucieczką w następujący sposób:

Siczyński przyniósł flaszkę z winem i dał pić Chominowi. Po tem winie Chomin zasnął i jak przez mgłę przypomina sobie, że ktoś koło godziny 9 wieczorem otworzył celę i wywołał Siczyńskiego. Nie zwrócił na to uwagi, sądząc, że jest to ktoś z zarządu więzienia. Siczyński wyszedł bez czapki i bluzy z celi.

Opowiadanie siostry Siczyńskiego.

Wiedeń, 11 listopada.

Siostra Siczyńskiego Ołena Lewicka, żona posła Eugeniusza Lewickiego, mieszkająca stale w Wiedniu, oświadcza:

O ucieczce mego brata dowiedziałam się dopiero z dzienników. Z domu nie miałam o tem żadnej wiadomości. Matka mieszka stale w Stanisławowie, gdzie i ja mieszkałam, dopóki nie wyjechałam do Wiednia. Obecnie będzie matka zapewnie we Lwowie, albowiem pisała mi, że chce odwiedzić grób mego młodszego brata, znajdujący się na cmentarzu lwowskim. W Stanisławowie mieszkałyśmy w domu, tuż obok zakładu karnego i z okien naszego mieszkania mogłyśmy widzieć celę naszego brata. Matka i ja często stawałyśmy w oknie. Oddalenie było jednak za wielkie, aby można było kogoś rozpoznać. Przy tej sposobności sprzeczałam się często z matką, która twierdziła, że poznaje Mirosława. W niedzielę jednak, gdy więźniowie szli do kościoła, położonego tuż obok muru więziennego, widziałyśmy dokładnie Mirosława, gdy szedł po schodach. Matka nie może bez Mirosława żyć.

Dyrektor więzienia jest, według tamtejszego mniemania, Niemcem. Ale mnie się zdaje, że jest Czechem. Raz na trzy miesiące wolno nam było widzieć się z Mirosławem. Nie było mu tam źle, ponieważ dozorcy byli przeważnie Rusinami. Raz żona pewnego dozorcy przyniosła mu coś do jedzenia, a gdy matka chciała ją wynagrodzić, nie przyjęła, mówiąc:

— Wszystko jest dobrze! Niech pani będzie o syna spokojną: Wszyscy jesteśmy Rusinami.

Przy naszych wizytach obecny był zawsze dyrektor więzienia. Mirosław mówił wtedy tylko o polityce, dostawał on wszystkie gazety i był bardzo dobrze o wszystkich sprawach informowany. Student ruski Kocko, który zginął w czasie zajść w uniwersytecie lwowskim, przygotował w swoim czasie cały plan ucieczki Mirosława, postarał się o wszystkie dokumenta, aby uzyskać miejsce dozorcy w więzieniu stanisławowskim! Smierć jednak udaremniła jego zamiary. Wszyscy współwięźniowie, jak wogóle wszyscy Rusini w Galicyi, mieli dla Mirosława ogromną cześć.

W końcu oświadczyła p. Lewicka, że wyjeżdża do Stanisławowa, gdyż obawia się, że matka jej będzie aresztowana, chociaż sama naraża się przez to na niebezpieczeństwo.

Ostatnie informacye.

Stanisławów, 11 listopada.

Dotąd aresztowano czterech dozorców: Nudę, Cześlikowa, Malarza i Fawrycza. Przy Nudzie znaleziono pokwitowanie na pieniądze, które doręczał Siczyńskiemu.

Cieślikow pełnił krytycznego wieczora służbę przy pawilonie, w którym siedział Siczyński Malarz zaś był komendantem posterunku.

Żołnierz, który stał na warcie koło głównej bramy, zeznał, że krytycznego wieczora między g. 9 — 10 wyszło z gmachu więzienia dwóch dozorców, z których jeden z kluczem w ręku i po chwili się wrócił.

Przy aresztowanej w Kałuszu narzeczonej Siczyńskiego, Jurkiewiczównie, znaleziono broszury o treści rewolucyjnej.

Jurkiewiczównę przewieziono do Stanisławowa, gdzie przesłuchiwano ją w starostwie, poczem odstawiono ją do policyi, gdzie odbyło się powtórne przesłuchanie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu, Panom Profesorom i Uczniom gimnazyum podgórskiego i Wszystkim, którzy w jakiejkolwiek formie dali nam dowody szczerego współczucia z powodu śmierci ś. p. **Klotyldy Spitzer,** składam w imieniu rodziny serdeczne podziękowanie.

IGNACY KRANZ
8770 dyrektor gimnazyum.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 11 listopada. (Giełda południowa).

Marki 117·80. Renta majowa 91 90. Renta koronowa węgierska 90·75. Akcye austr. zakł. kred. 650·50. Akcye węg. zakł. kred. 844·50. Akcye Anglobanku 3:4·50. Akcye Unionbanku 625·50. Akcye Bankvereinu 543·—. Akcye Landerbanku 545·50. Akcye kolei państwowych 733·25. Lombardy 111·—. Akcye fabryki broni 743·—. Akcye tytoniowe — 0.—. Alpiny 825·75. Rima-Muranyi 673·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2625·—. Losy tureckie 240·50. Ruble 255·—. Skoda 676·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 11 listopada. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 23:·87. Tow dyskontowe 183 62.

Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 11 listopada.

4-procentowa renta rosyjska 92·60 rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; $4^{1}/_{2}$-proc. obligacye m. Warszawy 90·50; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; $4^{1}/_{2}$-proc. listy ziemskie 90·05 rb; 4-proc. listy ziemskie 85·40 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 94·60 rb.; $4^{1}/_{2}$-procentowe listy miasta Warszawy 90·10 rb.; 5-procentowe listy łódzkie 90·85 rub.; akcye miasta Łodzi 229·— rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 325·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 441·50 rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 122·— rb.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 260·— rb.; Lilpop 137·37 rb.; Rudzki 697·50; Rudzki nowe 184·50 rb.; Zawiercie 825·— rb.; Żyrardów 289·50 rb.; Putiłów 139·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·30 rb.; Borman-Szwede 880·— rb.; Berlin 46·27.1/2

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 11 listopada. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 11·77 do 11·78; żyto na kwiecień 10·29 do 10·30; owies na kwiecień 9·60 do 9·61; kukurudza na maj 8·33 do 8·34.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabo pochmurnie.

ALFONS DAUDET.

Dom do sprzedania.

Nad drzwiczkami ogródka, staremi, pełnemi szpar, zapchanych piaskiem i pyłem ulicy, wisiała tabliczka wiele już razy palona letnim żarem i targana jesiennym wichrem. Na tabliczce był napis: „Dom do sprzedania“. Słowa te zdawały się też mówić „dom opuszczony“ — taka cisza go otaczała.

A jednak ktoś w nim mieszkał. Niebieskawy dymek, unoszący się nad nizkim kominem z cegieł, zdradzał czyjeś istnienie, skromne i smutne, jak ten biedny ogień. Przytem po przez szpary furtki zamiast nieładu, który poprzedza i zapowiada sprzedaż i odjazd, widać było alejki dobrze utrzymane, altanki, konewki przy basenie i narzędzia ogrodnicze, oparte o ścianę. Był to poprostu wiejski domek, postawiony na pochyłości wzgórza, od strony południa, rzekłbyś, jakaś cieplarnia. Szklane klosze, oparte o schodki, przewrócone, puste doniczki i przy nich inne z geranium i werweną, ustawione na gorącym piasku. Zresztą, oprócz kilku cienistych platanów, cały ogród zalewało światło. Drzewa owocowe, porozpinane na drutach szeroko lub w szpaler, rozpościerały na słońcu bogate ulistowienie, przerzedzone tylko owocami. Dalej zagony truskawek i groszku na tyczkach. Pomiędzy tem wszystkiem, w tej ciszy i ładzie, kręcił się staruszek w słomianym kapeluszu, podlewał o chłodzie kwiaty, ciął, usuwał niepotrzebne gałęzie i chwasty.

Staruszek nie znał nikogo w okolicy. Z wyjątkiem piekarza, który zatrzymywał się przed drzwiami każdego domku tej jedynej ulicy w wiosce, nikt nie odwiedzał samotnika. Czasami jakiś przechodzeń, szukający posiadłości na tej żyznej ziemi, tak podatnej na ogród, zatrzymywał się na widok napisu o sprzedaży i dzwonił. Za pierwszym razem nikt nie odpowiadał. Za drugim zaczęły powoli zbliżać się ciężkie kroki i staruszek uchylał furtkę z gniewną miną:

— Co pan sobie życzy?

— Dom jest do sprzedania?

— Tak — odpowiadał poczciwiec z wysiłkiem — tak... jest do sprzedania, ale uprzedzam, że chcę za niego drogo...

Wyciągniętą ręką, gotową natychmiast zamknąć furtkę, zagradzał drogę. Oczy starca wprost wypędzały przybysza, tyle było w nich gniewu i zawziętości. I stał tak, jak bajeczny smok, pilnując swych zagoników i piaszczystego podwóreczka.

Ludzie odchodzili więc, zastanawiając się, z jakim waryatem mieli do czynienia i poco ogłaszał sprzedaż domu, gdy tak bardzo chciał go zatrzymać.

Pewnego dnia tajemnica wyjaśniła się. Przechodząc koło domku, usłyszałem żywą rozmowę, jakby sprzeczkę:

— Trzeba sprzedać, ojcze, trzeba sprzedać... przyrzekłeś...

I drżący głos staruszka odpowiedział:

— Ależ moje dzieci, ja tego tylko pragnę... Przecież wywiesiłem ogłoszenie.

W ten sposób dowiedziałem się, że to jego synowie i synowe, drobni sklepikarze paryscy, zmuszali go do pozbycia się tego ukochanego kącika.

Dlaczego? Nie wiem. To pewne jednak, iż zauważyli, że za długo się to przeciąga i od tego dnia przyjeżdżali co niedzielę, aby dręczyć nieszczęsnego staruszka i zmuszać do dotrzymania obietnicy. Słyszałem to doskonale w tę ogromną ciszę niedzielną, gdy ziemia nawet zdaje się odpoczywać po całotygodniowej orce i siewie. Sklepikarze rozmawiali, sprzeczali się między sobą, grając w kręgle i słowo „pieniądze“ dźwięczało sucho w ich głosach, skrzeczących i brutalnych.

Wieczorem wszyscy odjeżdżali i staruszek odprowadzał ich kilka kroków na drogę, a potem wracał prędko i, szczęśliwy, zamykał drzwiczki, mając przed sobą tydzień wakacyj.

Przez sześć dni cicho było w domku. W ogródku paliło słońce i słychać tylko było szelest piasku pod ciężkiemi krokami, lub grabiami staruszka.

Ale z tygodnia na tydzień coraz więcej go naglono i męczono. Sklepikarze używali wszelkich środków. Przywozili dzieci, aby go zjednać. „Widzisz dziadziu, gdy dom sprzedasz, przyjedziesz i zamieszkasz z nami. Będziemy tacy szczęśliwi wszyscy razem!...“

I szeptano po kątach i, przechadzając się po alejach, głośno liczono. Raz usłyszałem jedną z synowych, jak dowodziła:

— Ten barak nie wart i franka... trzeba go tylko zwalić.

Starowina słuchał w milczeniu. Mówiono o nim, jakby już umarł, o jego domku, jakby już był zwaliony. Chodził zgarbiony ze łzami w oczach, szukając z przyzwyczajenia gałęzi, które należy obciąć, owoców potrzebujących pielęgnacyi i czuć było, że życie jego tak się zrosło z tym kawałkiem ziemi, że nigdy nie będzie miał siły z nim się rozstać. Rzeczywiście, cokolwiek mu mówiono, zawsze odsuwał chwilę odjazdu. W lecie, gdy dojrzewały owoce, trochę kwaśne, w których czuć jeszcze świeżość wiosny: czereśnie, porzeczki i wiśnie, mówił:

— Poczekajmy na zbiory... Zaraz po tem sprzedam.

Ale po zbiorach, gdy przeszły wiśnie, następowała pora brzoskwiń, potem winogron, w końcu pięknych, brązowych nespli, co się je zrywa prawie pod śniegiem. No i nadchodziła zima. Wieś była czarna i smutna, ogród pusty. Niema przechodniów, niema kupców. Nawet paryscy sklepikarze nie przyjeżdżali w niedzielę. Trzy długie miesiące odpoczynku, aby móc przygotować nowe zasiewy i pociąć owocowe drzewa. A tymczasem niepotrzebna tabliczka z ogłoszeniem chwiała się przy furtce, poruszana wiatrem i deszczem.

W końcu synowie zniecierpliwieni zwłoką, podejrzewając, że ojciec czyni wszystko, aby oddalić kupujących, postanowili energicznie zabrać się do dzieła. Jedna z synowych zamieszkała ze staruszkiem. Była to pospolita sklepikarka, od rana wystrojona, z wiecznie uprzejmą miną i z tą fałszywą słodyczą, znamienną ludziom, zajmującym się handlem. Zdawało się, że cała ulica do niej należy. Otwierała szeroko bramkę, rozmawiała głośno, uśmiechała się do przechodniów, zachęcając, jakby mówiła:

— Chodźcie... patrzcie... dom jest do sprzedania!...

Staruszek niemiał ani chwili wytchnienia. Czasami, starając się zapomnieć o obecności synowej, skopywał zagoniki i zasiewał je, jak czynią ludzie, co wiedzą, że mają umrzeć, a jednak lubią marzyć o przyszłości, aby oszukać swe własne obawy. Ale sklepikarka chodziła za nim bez ustanku i powtarzała:

— Ba, i pocoż to?... Toć przecież już dla innych ojciec tak pracujesz.

Nic jej nie odpowiadał, oddając się swej robocie z dziwnym uporem. Pozostawić ogród w zaniedbaniu, to znaczyłoby już go stracić, już go trochę opuścić. Też w nim na alejkach nie rosło ani źdźbło trawy, żadna gałęź nie wybujała nad miarę. A tymczasem kupcy się nie zjawiali. Był to czas wojny i przebiegła kokieta napróżno rozwierała na oścież bramkę, napróżno [illegible] wiatrem. Na dzień pogarszał się jej humor. Interesy w Paryżu potrzebowały jej obecności. Słyszałem, jak obrzucała teścia wymówkami, urządzała mu sceny, trzaskała drzwiami. Staruszek pochylał się coraz bardziej, ale nic nie mówił, pocieszając się widokiem rosnącego groszku i tabliczki z napisem „Dom do sprzedania“, która ciągle wisiała.

...Tego roku, wróciwszy znów na wieś, poszedłem do starego domku, ale niestety, tabliczki już nie było. Wszystko się skończyło, sprzedali go! Na miejscu szarej furteczki, umieszczono zieloną bramkę, świeżo pomalowaną, z okrągłym otworem, przez który można było rzucić okiem na ogród.

Nie był to już dawny sadek, ale pospolity mieszczański ogródek: koszyki, trawniki, kaskady i to wszystko odbijało się w wielkiej metalowej kuli, chwiejącej się nad gankiem. W tej kuli przeglądały się aleje z pstremi kwiatami i rysowały dwie duże, o przesadnych kształtach, figury: tęgi czerwony mężczyzna, oblany potem, siedział zagłębiony w wielkim fotelu i ogromna dama, wołająca, potrząsając konewkami:

— Czternaście konewek wylałam na balsaminy!

Przybudowano jeszcze jedno piętro, poprawiono ogrodzenie i w tym kąciku, zupełnie odnowionym, od którego czuć jeszcze było świeżą farbę, rozbrzmiewały dźwięki kontredansów i polek z publicznych balów. Te melodye tańców, padające na drogę, gdzie mieszały się z gorącym czerwcowym pyłem, ten hałas wielkich kwiatów i wielkich dam, ta przesadzona, trywialna wesołość ściskała mi serce.

Myślałem o biednym staruszku, który przechadzał się tu taki szczęśliwy i taki spokojny. I przedstawiłem go sobie w Paryżu, w słomianym kapeluszu, jak chodził po pokoiku za sklepikiem, znudzony, nieśmiały, pełen łez, podczas gdy synowa tryumfuje za nowym kontuarem, na którym dźwięczą drobne pieniądze.

Do Nr. 8119. 8703 2 3

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy dzierżawnej chleba i owsa od 1 stycznia do 31 października 1912, odbędą się dla wojska, w stacyach I. Korpusu zakwaterowanego, rozprawy, a mianowicie:

dla Bochni, Niepołomic i Wadowic dnia 17 listopada 1911 w wojskowym magazynie zaopatrzenia w Krakowie;

dla Karniowa, Cieszyna, Bielska i M. Szymberga 23 listopada 1911, a dla Przerowa, Brzeniec i Hranicy 24 listopada 1911 w wojskowym magazynie zaopatrzenia w Ołomuńcu;

dla Nowego Sącza 16 listopada 1911 w wojskowym magazynie zaopatrzenia w Tarnowie.

Rozprawy odbędą się o godz. 10 przed południem.

Warunki tyczące się tychże są zawarte w obwieszczeniach, leżących w celu przeglądnięcia w starostwach i w wojskowych (filialnych) magazynach zaopatrzenia w Krakowie, Tarnowie, Ołomuńcu i Opawie.

Zeszyty warunków znajdują się w wyżej wymienionych magazynach zaopatrzenia i tam bezpłatnie można je otrzymać.

Kraków, w październiku 1911.

Z c. k. Intendentury I. Korpusu.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ul. Grodzka l. 13. - - - - Telefon 43.

Adres telegr. „HASCHWARZ“, Kraków.

Kostyumy angielskie od koron 70

taffetas changeant surach glaçé - - - welwety angielskie Velour de laine

Płaszcze double. — **FUTRA.** — Okrycia pluszowe.

Własne pracownie. 2231 12 0 **Przy zakupnie korzystna wymiana rubli!**

PATENTY

wszystkich krajów wyrabia inżynier 483 74 80

M. GELBHAUS

przez władzę autor. i zaprzysiężony rzecznik patentowy w Wiedniu

VI., Mariahilferstrasse Nr 27.

„IRIS“

ZAKŁAD RYSOWNICZY

Magazyn i pracownia robót ręcznych

Bronisławy Komorowskiej

Kraków, ul. Floryańska 32

poleca **wielki wybór robót ręcznych** zaczętych i skończonych po najniższych cenach. **Dywaniki perskie** gotowe i na zamówienie. Wzory i przybory do tychże 8602 2 16

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

otrzymała na skład główny:

	Koron
Grabowski E. **Z dziedziny teoryi i praktyki** stanów wyjątkowych	—·50
Kucharzewski J. **Czasopiśmiennictwo polskie** wieku XIX. . .	3 20
Rocznik Towarzystwa polskiego literacko-artystycznego w Paryżu 1911—1912. Pamiątki polskie i groby polskie ze 100 ilustracyami. Przewodnik po Paryżu z 65 ilustr. i planem Paryża	5·50
Rozkład jazdy kieszonkowy od 1 października 1911	—·40

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 8273 3 3

Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne.

Pióropusze do kurzu
Trzepaczki trzcinowe
Mieszki do samowarów
Sznury do rolet
Papiery transparentowe
Lampki platynowe
Maszynki do prania
Przybory do prania i prasowania.

Szczotki do froterowania
Szczotki do sukien
Szczotki do obuwia
Szczotki do szorowania
Szczotki do mebli
Szczotki do lamp
Aparaty i szczotki do dywanów.

OLIWA mineralna kraj. kaukaska i amerykańska.
Najlepsza oliwa rzepakowa do świecenia.



SMARY krajowe i belgijskie do wozów.
Smarowidła.
Tłuszcze do uprzęży.

Latarki stajenne w wielkim wyborze.

Lakiery, kremy, pasty do konserwowania i odświeżania obuwia. 8556 1 2

Grzebienie, Lustra

Płachty nieprzemakalne

Płaszcze gumowe

polecają najtaniej

Reim i Spółka

Kraków, Rynek l. 37.

Skład farb i Handel materyałów.

KALOSZE rosyjskie i ameryk. w największym wyborze.



FARBY OLEJNE

do użycia gotowe szybko schnące do schodów, okien, podłóg i drzwi.

LAKIERY i GLAZURA

::: **do podłóg, krajowa.** :::

Masa francuska i woskowa krajowa.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

Papier klozetowy.
Środki desinfekcyjne
Spluwaczki hygien.

Sidol, Karsol i inne środki do czyszczenia metali.

Nowość! Nowość!
Niezawodny środek przeciw szczurom, myszom i wszelkiemu robactwu

„KREATOL“.

Opisy i prospekta gratis. Strzelby na zatrutą pszenicę przeciw myszom polnym.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr 12-14.

Kalesony damskie reformowane

„Odetta“.

!! Francuski najmodniejszy krój !!

8191 4 0

Podziękowanie.

Ciężko dotknięci stratą najdroższego męża i ojca ś. p. Karola Kozakiewicza, em. zarządcy podatkowego, składamy wszystkim za okazanie nam szczerego współczucia i wzięcie udziału w obrzędzie pogrzebowym serdeczne „Bóg zapłać“.

8764 **Żona z dziećmi.**

ZAKOPANE

Willa „Jutrzenka“

pensyonat Bogdaniowej, otwarty cały rok, pokoje słoneczne, kurytarze opalane. Łazienka. Ceny en pension 7—10 kor. 8757

Do wydzierżawienia

dom z ogrodem przeszło 2 morgowym, wraz z 11 morgami gruntu, w Wielkim Krakowie. Zgłoszenia Karmelicka 23, I piętro, od 2 do 3¼ lub 7 wieczór. 8754 1 2

Handel korzenny

bez wyszynku Jakóba Kobierczyńskiego w Samborze poszukuje **ucznia** do praktyki, Polaka. Do zgłoszenia należy dołączyć ostatnie świadectwo szkolne. Opieka rodzicielska. 8762 1 2

Książki autorów poskich

w pięknej oprawie są tanio do nabycia. Ulica Smoleńsk l. 17. 8756 1 3

Do sprzedania

folwark obejmujący 32 mor. gruntu wraz z łąkami, jeden klm. od granicy W. Krakowa oddalony, budynki przeważnie nowe, dom mieszkalny wygodny, murowany, przystanek kolei w miejscu, obciążeń hipotecznych niema żadnych. Wiadomość z grzeczności w handlu W. Olszowskiego, Mały Rynek. 8755 1 6

Pensyonat „KRÓLEWIANKA“

Dunajewskiego 6.

Pokoje hygienicznie i elegancko umeblowane, kuchnia nadzwyczaj zdrowa. Obiady na miasto. 8769 1 3

Zarząd dóbr Tyczyn

poszukuje **rządcy ekonomicznego i leśniczego.** Wymagane studya fachowe. 8749 1 3

Dzierżawa apteki

poszukiwana. Zgłoszenia pod „Hygea“ poste restante **Wojnicz.** 8763

Kandydat notaryalny

uzdolniony do substytucyi, poszukuje posady. Zgłoszenia **K. W.** poste restante **Lwów.** 8719 1 4

Atelier kroju i PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

REGINY BRAUS ZAM. FEINBERG

w Krakowie, ul. Dietlowska 53

wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres krawiectwa damskiego, według najnowszych fasonów. Tamże udziela się nauki kroju damskiego. 8732 1 5

Już otwarty został nowy kurs nauki pisania na maszynie w szkole

Underwood

Kraków, Szewska 19, Telefon 1164

Zakład przepisywania i powielania pism na maszynie z osobnym pokojem do dyktowania. 8739 1 5

Dla naszego krakowskiego składu fabrycznego poszukujemy

zdolnego ekspedyenta

(możliwie z działu dywanów), władającego biegle językiem polskim i niemieckim i

zdolnej ekspedyentki

ze znajomością języka niemieckiego. Reflektanci zechcą się zgłosić do składu **Linoleum i Ceratu**, Kraków, Rynek główny 10. 8660

Potrzebuję

większej dostawy masła deserowego i kuchennego, oraz mleka dworskiego od 60—300 litrów dziennie. Oferty proszę uadsyłać pod adresem: Mleczarnia katolicka, ul. Blichowa 24. 8742 1 3

Prawnik

z egzaminem sądowym, z dłuższą praktyką biurową, w tem kilkumiesięczną notaryalną, przyjmie posadę w biurze notaryalne pod umiarkowanemi warunkami. Posiada znajomość buchalteryi. Zgłoszenia, wraz z podaniem warunków pod **S. 3** poste rest. **Kraków**, za okaz. kwitu ins. 8737

Osoba w średnim wieku przyjmie nadzór domu lub starszej osoby; zna się też na krawieczyźnie. **M. A.,** Długa 37, II p., drzwi na lewo. 8613 1 3

Siostry Nazaretanki

przyjmują zamówienia na haft biały, kolorowy, złotem, i koronki klockowe, oraz wypalanie na drzewie i skórze. Przyjmują też uczennice przychodnie i miejscowe z całodziennem utrzymaniem po umiarkowanej cenie. Wadowice, ul. Lwowska, Ochrona. 8751

„RONEO“

aparaty do powielania pism okazyjnie do nabycia w składzie maszyn do pisania **Underwood** firmy **Emil Urich, Kraków**, Szewska 19, Telefon 1164. 8740 1 2

Zdolnego fachowego podróżującego

stanu wolnego, pod korzystnemi warunkami poszukuje Biuro techniczne Braci Stern w Tarnowie. 8765 1 3

Języki:

Angielski
Francuski
Niemiecki i t. d.

Początki, Konwersacya, Gramatyka, Korespondencya, Literatura. Lekcye osobne i zbiorowe mogą być rozpoczęte każdego czasu. Dyplomowani nauczyciele odnośnej narodowości.

7008 27 0

Berlitz School

ul. św. Jana 3.

Licytacya.

Dnia 16 listopada 1911 r. o godzinie 10 rano sprzedane będą w Sidzinie koło Jordanowa maszyny i inne przynależności tartaku parowego, a to: 1 heblarka, 2 piły taśmowe, 1 frezka, 1 uniwersalna tokarnia, 1 kocioł parowy, 1 pompa wodna, 1 maszyna parowa o sile 60 HP., 1 transmisya o 9 kołach rozpędowych, 1 maszyna do ostrzenia pił, 1 sikawka ręczna, 2 gatry, 3 cyrkularki, 8 wózków, 1 maszyna do robienia wełny drzewnej, 1 maszyna do prasowania wełny drzewnej i inne.

C. k. Sąd powiatowy w Jordanowie.

8677 1 3

ZAKŁAD KRAWIECKI

Jakóba Kadłuczki

w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 23 II p.

zawiadamia P. T., iż na sezon jesienny i zimowy zaopatrzony jest w wielki wybór materyałów krajowych i angielskich — przyjmuje zamówienia także z materyału dostarczonego po cenach nader przystępnych według kroju i żurnali angielskich.

Z poważaniem

8398 3 4 *Jakób Kadłuczka.*

Bazar Krajowy Lwów Akademicka 14.

KRAKÓW Szewska 24.

poleca w największym wyborze:

Serdaki barankowe i sukienne.

2932 27 35

R. Tschörner

Pierwsza Berneńska chemiczna pralnia i farbiarnia

Filia od 20 lat istniejąca

w Krakowie, przy ul. Szewskiej l. 19 (w sieni).

Przyjmuje do czyszczenia i farbowania garderobę męską, damską w całości lub popprutą, materye wełniane, jedwabne, koronki, żaboty, uniformy, materye na meble, dywany, portiery i firanki etc. etc. Również pierze kołnierze, mankiety i koszule męskie. — Specyalność: prasuje takowe modnym matowym połyskiem. Najdokładniejsze wykonanie. 8177 3 52

Kupujcie futra

tam, gdzie się je kupować powinno t. j.

w składach kuśnierskich.

Towar najsolidniejszy — z pierwszorzędnych rąk — świeży — nie zleżały — nie zmokły — wykończenie fachowe dostaną odbiorcy w największej kuśnierskiej firmie w kraju

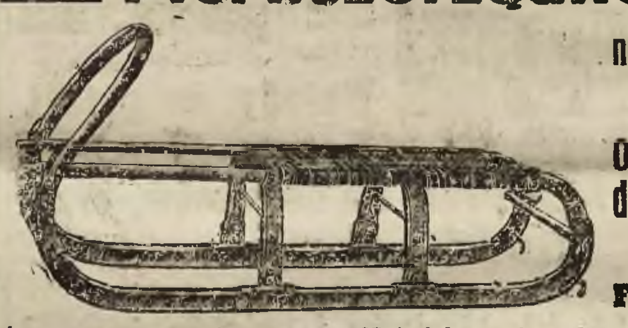
Stanisława Wrońskiego Synowie

Lwów — Teatralna 5.

Kraków — pl. Szczepański 2. Tarnów — pl. Sobieskiego 5.

Kredyt! 6722 2 2 **Kredyt!**

Pierwszorzędne sanki



narty, saneczki dla wojska

poleca najtaniej

Osobliwa fabryka przyrządów do sportu zimowego „Moravia“

Freistadtl N. R. Morawy

Żądać cennika Nr 37. - Największa fabryka w tym dziale. — Przeszło 80 typów sanek. 8674 1 9

Restauracya Starego Teatru

pod nowym zarządem

::: otwartą została :::

Doborowa kuchnia pod kierownictwem pierwszorzędnego kuchmistrza z Warszawy. — **Piwo pilzneńskie.** — Piwnica zaopatrzona obficie w najlepsze napoje i trunki. — **Cztery gabinety artystyczne z pianinami.** — Mała sala na bankiety, wesela i zebrania towarzyskie 7365 6 11

!! Codziennie koncert kwartetu salonowego !!

Antoni Kwiatkowski i Rudolf Streit

restauratorzy.

GALICYJSKI BANK LUDOWY DLA ROLNICTWA i HANDLU

Towarzystwo akcyjne

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 17.

Telefon Nr. 1677 i 1678

pod patronatem c. k. uprzyw. austr. Länderbanku.

Wkładki na książeczki

od 20 koron począwszy na **4¼%**

Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia — podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Kantor wymiany:

Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. Wypłata kuponów. — Zlecenia giełdowe. — Bezpłatne przeglądanie losów. — Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata. 4488 11 0

Godziny kasowe od 9—1 i od 3—5.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.